Dziś: Doboszyński o swojem aresztowaniu

Dziś 12 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 154 Ł Rok 66 Niedziela, dnia 5 lipca 1936

Drugi i trzeci dzień procesu o tragedję wyszyńską

Osierocone dzieci o tragedji ojca

Wypadki wyszyńskie z dnia 17 lutego 1936 roku w oświetleniu świadków odwodowych

17-letnia Zofja Sielska mdleje na sali rozpraw

Kalisz. (Tel. wł.) W drugim dniu rozprawy o tragedję wyszyńską, w czwartek, zeznawali w dalszym ciągu świadkowie oskarżenia, których początkowo uznano za współwinnych, później jednak stwierdzono, że z zajściami nie mieli nic wspólnego i dlatego obecnie stają przed sądem jako świadkowie. Świadkowie wszyscy skarżą się na to, że policja ich biła, każąc tak zeznawać, jak jej było wygodnie, a świadek Adam Walczak twierdzi nawet, że na policji w Paprotni przypiekano go żelazem. Poza tem w dniu tym zeznawali pierwsi świadkowie obrony, ustalając alibi dla niektórych oskarżonych.

Na wstępie trzeciego dnia rozprawy stwierdzono, iż trzech świadków oskarżenia: Bolesław Lewandowski, Stefan Szostakowski i Stefan Mazur nie stawili się, a że znajdują się poza okręgiem sądu kaliskiego — przeto sąd zwalnia ich od kary, a ich zeznania, złożone w śledztwie, postanawia odczytać.

CO MÓWIĄ ŚWIADKOWIE DOPROWADZENI?

Następnie przesłuchano trzech świadków doprowadzonych:

Świd. Kazimiera Szerner: — Andrzej Krawiec jechał na koniu i mówił synowi, aby szedł do Wyszyny, następnie pojechał w stronę Adamowa, ale w jakim celu, nie wiem i tego w śledztwie nie powiedziałam.

Świd. Wiśniewska Franciszka: — Widziałam ludzi, idących grupami, kto szedł, nie wiem, policja miała spisane nazwiska przy śledztwie. Ja nazwisk nie podawałam.

Świd. Jan Szustakowski, lat 13, zeznaje bez zaprzysiężenia: — Służę w Kamionce u Kurza Szczepana. Ludzi z polecenia Kurza Michała nie zwoływałem, jak podano w śledztwie, ani też żadnych nazwisk policji nie podawałem.

Przewod.: — Co to jest Stronnictwo Narodowe?

Świd.: — Nie wiem, ale ludzie się zapisują, lokal jest u Kurza.

Przew.: — Czy Kurz jest starszym?

Świd.: — Nie wiem.

Przew.: — Czy zgromadzali się ludzie u Kurza?

Świd.: — Przychodzili chłopi, bo Kurz jest szewcem. O czem rozmawiali nie wiem. Zeznania w śledztwie cofam. Policja mnie biła, byłem wystraszony, to nie wiem, co zeznawałem.

Świd. Krawczyk Telesfor zaprzecza zeznaniom w śledztwie. Tak nie mówił, jak zapisano.

Świd. Stanisław Nowaczyk: — O Wyszynie nic nie wiem. Do Str. Narod. nie należę, jestem tylko sympatykiem; słyszałem od jednego urzędnika skarbowego, że prelegent jakiś miał przyrzekać, że skoro Str. Nar. dojdzie do władzy, to chłopi przez 3 lata nie będą płacić podatków. Osobiście tego nie stwierdziłem. Byłem na zebraniu Str. Narodowego 14 czy 15 lutego; na zebraniu tem Szarafiński ostrzegał ludzi, aby nie szli do Wyszyny i nie mieszali się do awantury.

BADANIE ŚWIADKÓW OBRONY

Badani świadkowie obrony wykazują kolejno alibi poszczególnych oskarżonych.

Świadkowie: Wojciech Krych, Król Andrzej, Władysław Nowak i Stefan Małecki stwierdzają alibi osk. Teodora Bukowieckiego i Wojdaka.

Świd. Stefan Andrzejewski, Wincenty Janowski, Opat Bronisław, Topolski Józef i Łosiak Franciszek stwierdzają alibi Józefa i Franciszka Cieślaka.

Świd. Kaz. Malczak zeznaje, że oskarżony Wojdak był w dniu krytycznym na jarmarku po świnię.

Świd. Borowiak Adam i Połatyński Lucjan wykazują alibi osk. Zygmunta Krawca.

Świd. Marcin Antas zeznaje w obronie Michała Wojdaka, Macha Władysława i Płoteckiego.

Świd. Kalinowski Ignacy w obronie Szewczyńskiego. Niewiadomski w obronie Rocha Bielawskiego i Józefa Cieślaka, to samo świd. Wł. Bielawski.

TRAGICZNE ZEZNANIA DZIECI Ś. P. SIELSKIEGO

Na salę wchodzą dzieci śp. Sielskiego, syn Tadeusz, lat 17, i córka Zofja, lat 22.

Świd. Tadeusz Sielski: — Po pierwszej rewizji dnia 14 lutego codziennie przychodzili ludzie do naszego domu odwiedzać ojca i oglądać wyłamane drzwi. Dnia 15 lutego poszedłem spać o godz. 8 wieczorem. W nocy obudził mnie chałas i szarpanie drzwiami. W pokoju byłem ja, siostra, kuzynka i służąca. Później usłyszałem strzały. Przeszliśmy do ostatniego pokoju. Strzelania od wewnątrz nie słyszałem. Nie wiem też, ile osób było w naszem mieszkaniu.

Przew.: — Jaka broń była w domu?

Świd.: — Karabin pamiątkowy z r. 1863, fuzja, mauser i browning. Karabin był zepsuty. Czy Kwiatkowski miał broń — nie wiem. Póki ja byłem w pokoju — ojciec nie był ranny.

Obr. Kowalewski: Czy świadek był przy postrzeleniu ojca?

Świd.: — Nie byłem. Policja wyprowadziła mnie wcześniej.

Adw.: — Jakie funkcje pełnił osk. Kwiatkowski?

Świd.: — Był moim korepetytorem, przerabiał ze mną kurs IV kl. gimnazjalnej. Lekcje odbywały się codziennie rano i po południu.

Adw.: — Czy ojciec był zmieniony, czy też spokojny w ostatnich czasach?

Świd.: — Okazywał zdenerwowanie i niepokój.

Adw.: — Co ojciec na ten temat mówił?

...ŻE MU BEREZĘ ZGOTUJE!

Świd.: — Raz opowiadał przy nas, iż sąsiad nasz p. Styczyński z Teresina ostrzegał go przed p. starostą



Widok z dworku w Wyszynie na aleję. Na zdjęciu pies „Trezor", który w czasie zajść doznał poważnych potłuczeń.

Jak Przytyk witał więźniów radomskich

Wzruszające sceny — „Czujemy razem z Wami" — Na podwórzu u „wojewody" Korczaka



Początek szpaleru konnego oddziału, przybyłego na powitanie b. więźniów radomskich.

Radom, w czerwcu.

Powitanie b. więźniów radomskich w Przytyku miało charakter żywiołowej manifestacji. W uzupełnieniu zamieszczonego już sprawozdania, podajemy jeszcze kilka danych.

W poszczególnych wsiach na odcinku Radom — Przytyk witano zwolnionych niezmiernie owacyjnie. W Marjanowicach w imieniu zgromadzonego tłumu przemawiał rolnik Kaszuba. Przemówienie jego było krótkie, ale utrzymane w serdecznym tonie: — Kochani koledzy — mówił Kaszuba — oczekiwaliśmy z niecierpliwością waszego powrotu. Dzisiaj, kiedy wracacie do nas, do swoich rodzin, witamy was serdecznie, abyście wiedzieli, że razem z wami czujemy. Czołem koledzy!"

Rozległo się w odpowiedzi gromkie: czołem! i wozy ze zwolnionymi, tysiączne tłumy i szpaler oddziału konnego, prowadzonego przez postrzelonego w czasie zajść przytyckich Stanisława Kubiaka, ruszyły dalej.

Ogromnie wzruszający był moment powitania b. więźniów przez tłumy włościan z Przytyka i dalszych okolic. Na czele olbrzymiego pochodu kroczyła orkiestra, a za nią grupa dzieci przytyckiej szkoły powszechnej z bukietami w rękach.

Gdy się pochody: ten od strony Radomia i ten od strony Przytyka zrównały, orkiestra zeszła na bok, a dzieci pobiegły do zwolnionych, wręczając im kwiaty. Rozpoczęło się powitanie b. więźniów przez ich rodziny. Wzruszenie znalazło się na wszystkich twarzach. I płakały nietylko kobiety, ale i mężczyźni.

Na ulicach Przytyka widać było tylko ludność polską. Żydzi pochowali się, zamykając drzwi i okiennice.

Na podwórzu u „wojewody" Korczaka, odbyło się pod gołem niebem zebranie manifestacyjne. Przemawiali oklaskiwani entuzjastycznie: Witold Borowski, jako przedstawiciel zarządu okręgowego w Radomiu, Jan Wyganowski, przedstawiciel „Orędownika", Józef Wesołowski, wiceprezes zarządu S. N. na powiat radomski, oraz **Wincenty Korczak.**

Koczorowskim, który wobec niego miał stwierdzić, że narodowcy gorsi są od komunistów i powiedzieć Sielskiemu, że mu Berezę zgotuje.

Adw.: — Jak było z rozbiciem drzwi i szafy?

Śwd.: — Drzwi wchodowe były podwójne i rozbiła je policja już 14 lutego. Nie można ich było zamknąć, a gdy dokuczało zimno, wstawiono między drzwi szafę. Grubość muru wynosiła około 120 cm. Ojciec obawiał się, że go mogą wysłać do Berezy, ale zapewniał, że ta obawa od pracy ideowej go nie powstrzyma.

Adw.: — Jaki był stosunek ojca do włościan?

Śwd.: — Włościanie przychodzili często czytać gazety, nawet z sąsiednich wsi. Bywało nieraz do 10 osób. Ojciec chorował na serce i w ostatnich czasach rzadko z domu wychodził. Raz był tylko w Koninie, raz w Kaliszu i w Łodzi.

Adw. Kowalewski: — Czy ojciec łatwo się denerwował?

Śwd.: — Tak.

Apl. Herbich: — Jak się zachowała wobec was policja?

Śwd.: — Policja znęcała się nademną, siostrą i kuzynką. Bili mnie i wyzywali.

Prokurator: — Kiedy siatki były założone w oknach?

Śwd.: — Nie wiem.

Prok.: — Skąd się wzięły pikulce nasadzone na drągi?

Śwd.: — Nie wiem.

Prok.: — A pochodnie?

Śwd.: — Pochodnie sam robiłem dawno dla zabawy.

ZEZNANIA ZOFJI SIELSKIEJ

Śwd. Zofja Sielska, szczupła panienka w żałobie, o drobnej twarzy, niespokojnem wejrzeniu. Głos jej cichy, często załamujący się — wywiera na obecnych przygnębiające wrażenie.

Na wezwanie przewodniczącego, co wie o zajściu, odpowiada: — Staś obudził mnie w nocy. Słyszałam głosy i strzelaninę. Udaliśmy się do ostatniego pokoju. Zebrani poddawali się. Policjant mierzył do tatusia z rewolweru i strzelił. Tatuś dał dwa strzały. Potem znów strzelał policjant. Gazy nas gryzły. Po strzale policji tatuś upadł, wówczas policja wyprowadziła mnie na werandę. Słyszałam, jakiś policjant pytał się: — No, jak tam? — Na to odpowiedział drugi policjant: — Dobrze, dwa razy strzeliłem, zdaje się, że dobrze. Policjant bił mnie kolbą po wyprowadzeniu z domu w drodze do gminy.

Przew.: — W jakim charakterze był u was p. Kwiatkowski?

Śwd.: — Korepetytorem brata.

Przew.: — Czem był w Stronnictwie?

Śwd.: — Prelegentem.

Przewodn. przypomina zeznania świadka w śledztwie i wykazuje sprzeczności.

„BYŁAM MALTRETOWANA"

Świadek mówi, że dziś nie pamięta, co zeznawała. — Byłam maltretowana, nie spałam po nocach, nie wiem, co wówczas zeznawałam.

Przew.: — Czy tatuś pani był przewodniczącym w Stronnictwie Nar.?

Śwd.: — Nie był. Gospodarze chcieli go wybrać, ale odmówił.

Prok.: — Czy po 14 lutego rozmawiał w domu, że starosta chce go zniszczyć?

Śwd.: — Rozmawiał.

Prok.: — Mówi pani o pobiciu przez policję, a u sędziego śledczego o tem pani nie wspominała.

Śwd.: — Mówiłam i pokazywałam sińce, ale w protokóle tego nie zanotowano.

Przewodniczący wykazuje sprzeczności między pierwszem zeznaniem w śledztwie, a w sądzie. Odczytuje drugie zeznanie w śledztwie, które zasadniczo pokrywa się z zeznaniem na rozprawie sądowej.

Adw. Borowski: — W jakiej pozycji klęczał ojciec przy łóżku?

Śwd.: — Bokiem do drzwi wchodowych.

Następnie badano resztę świadków obrony.

Śwd. Maksymiljan Popiel zeznaje, że w śledztwie badano go o treść przemówień agitatorów Str. Nar. Pytano go, czy z Wyszyny przyjechał agitator, który mówił, że za parę miesięcy będzie inny rząd, że członkowie rządu obecnego zgniją w piwnicach i t. d. Odpowiedział, że nic o tem nie wie.

Wstaje osk. Kwiatkowski i protestuje przeciw takim oskarżeniom, o których dowiedział się dopiero we więzieniu i nie mógł się bronić przed oszczercami.

Po wyczerpaniu listy świadków adw. Borowski zgłasza wniosek odroczenia rozprawy do jutra, celem zbadania wszystkich dowodów rzeczowych przez obronę. Sąd wniosek odrzuca, ale zgadza się na krótką przerwę.

Na wniosek obrony zgadza się sąd ujawnić protokół zameldowania o przestępstwie.

Po przerwie prokurator zadaje pytania świadkowi Zofji Sielskiej i kilku oskarżonym.

DRAMATYCZNA SCENA

Prok.: — Gdy była pani w ostatnim pokoju, w ostatnim momencie: kto pierwszy strzelał, ojciec czy policjant?

Śwd.: — Policjant.

Prokurator wnosi o odczytanie zeznań świadka przed sędzią śledczym. Przewodniczący wykazuje sprzeczności. Świadek miał tam zeznać, że ojciec w rozmowie zapewniał, że ten ruch z Wyszyny rozszedł się przeciw rządowi w całej Polsce. Świadek twierdzi przed sądem, że na ten temat z ojcem nie rozmawiała. Podczas końcowego odczytywania zeznań świadek Zofja Sielska dostaje ataku nerwowego, wybuchając krzykiem.

Przew. zarządza przerwę, podczas której omdlałego świadka wyprowadzają z sali.

DODATKOWE BADANIE OSKARŻONYCH

Prok. do osk. Kwiatkowskiego: — Czy strzelał oskarżony?

Osk.: — Strzelałem, ale bez mierzenia.

Prok.: — Czy strzelał Sielski?

Osk.: — Tak.

Prok.: — Skąd wzięło się tyle broni?

Osk.: — Nie wiem.

Obrona była spontaniczna, a nie przygotowywana.

Przew.: — Kto dał rozkaz strzelania do drzwi, gdy wkraczała policja?

Osk.: — Nie wiem.

Adw. Kowalewski: — Jaki był stan psychiczny Sielskiego.

Osk.: — Podniecony, widać było zdenerwowanie. Styczyński, sąsiad, ostrzegał Sielskiego, że grozi mu Bereza. Miał to powiedzieć Styczyńskiemu starosta Koczorowski. Przy tem cierpiał na serce. Nakłaniałem Sielskiego do wyjazdu, ale zły stan finansowy na to mu nie pozwalał.

Przew.: — Czy pracę w Stronnictwie sam pan zainicjował?

Osk.: — Sam poczuwałem się do tej pracy.

Przew.: — Czy należał pan formalnie do którego koła Str. N.?

Osk.: — Nie. Pracy jednak zawodowej nie zaniedbywałem nawet między 14 a 17 lutego. Nademną też się policja znęcała moralnie i fizycznie. Gdy mnie po zatrzymaniu prowadzono do gminy, słyszałem takie uwagi policji: „Starego herszta bandy udało się nam zabić, — młodego nie".

Przew.: — Czy pan przed wyjściem z pokoju zwracał się do Sielskiego, aby się poddał?

Osk.: — Nie pamiętam.

Przew. przypomina, że w śledztwie zeznał oskarżony, jakoby Sielski nie chciał się poddać; miał powiedzieć, że raczej niech wezmą trupa.

Oskarżony twierdzi, że tego nie mówił i że protokółu przesłuchania w śledztwie nie odczytano mu.

Jedno jeszcze stwierdza oskarżony, że gdy wychodził z pokoju, Sielski nie był ranny.

Inni oskarżeni nie wnoszą do sprawy nic ciekawego.

ODRZUCONE WNIOSKI OBRONY

Adw. Borowski prosi o okazanie pancerzy i tarcz policji, na których są ślady uderzeń od kul i o zezwolenie powoływania się na protokół oględzin zwłok i sekcji ś. p. Sielskiego.

Adw. Kowalewski zgłasza wniosek powołania na piątek w charakterze świadków Feliksa Sycińskiego z Teresina i starosty Koczorowskiego na stwierdzenie faktów ujawnionych na dzisiejszej rozprawie.

WYROK W SOBOTĘ

Prokurator sprzeciwia się. Sąd po naradzie wniosek obrony oddala.

Na tem przewód sądowy zakończono. Przemówienie stron rozpoczęło się w piątek, dnia 3 b. m. Ogłoszenia wyroku spodziewać się należy w sobotę, dnia 4 b. m.

Kto rządzi w Gdańsku:

Hitler czy senat Wolnego Miasta?

Hitlerowcy gdańscy odmawiają prawa ingerencji Lidze Narodów — Czy min. Beck wystąpi wreszcie w obronie statutu Wolnego Miasta?

Gdańsk. (Tel. wł.) Wezwanie prezydenta Greisera do Genewy wywołało w Gdańsku piorunujące wrażenie. Dotąd nie wydano żadnego komunikatu urzędowego o wyjeździe prezydenta Greisera do Genewy. Urzędowy „Der Danziger Vorposten" zamieszcza inspirowany najwidoczniej przez kierownicze czynniki hitlerowskie w Gdańsku artykuł. Pismo wyraża zdziwienie, że do Genewy wzywa się prezydenta Greisera. Z artykułu wynika, że niezaproszenie wysokiego komisarza Lestera przez dowódcę krążownika „Leipzig" nastąpiło na polecenie samego kanclerza Hitlera. Zdaniem „Vorposten", prezydenta Greisera nie powinno się wzywać do Genewy również z wystąpieniami gauleitera Forstera. „Vorposten" powiada dosłownie:

„Ani sprawa zachowania się dowódcy krążownika, ani też zachowanie się gauleitera NSDAP w Gdańsku nie są sprawami, za które możnaby pociągać do odpowiedzialności rząd gdański. W tych sprawach może być proszony jedynie rząd niemiecki."

Komunikat „Vorposten" ma posmak wielkiej rewelacji. Wychodzi on z założenia, że Forster odpowiedzialny jest tylko przed Hitlerem i władze gdańskie nie mogą jego działaniu zakreślać żadnych ram.

Od red.: Stanowisko „Vorposten" jest z gruntu fałszywe. Mieszkańców w. m. Gdańska obowiązuje statut, który wyklucza czyjąkolwiek odpowiedzialność przed Berlinem, aktualnie zaś przed Hitlerem. P. Forster, działając w Gdańsku, podlega tamtejszemu ustawodawstwu, gwarantowanemu przez Ligę Narodów. Za przestrzeganie tego ustawodawstwa odpowiedzialny jest senat W. Miasta z p. Greiserem jako prezydentem na czele.

Gdańsk. (Tel. wł.) Organ socjalistyczny „Danziger Volkstimme" donosi z Genewy, że na tajnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów minister Eden, stały sprawozdawca dla spraw Gdańska, skierował życzenie pod adresem ministra Becka, ażeby rząd polski, jako prowadzący sprawy zagraniczne Gdańska, poczynił odpowiednie kroki w Berlinie w sprawie demonstracyj, jakie w Gdańsku urządziła Rzesza Niemiecka przeciwko Lidze Narodów. Min. Beck miał zapewnić, że przyjmie decyzję Ligi Narodów w tej sprawie.

Wszystkie te wiadomości spotkały się w Gdańsku z nadzwyczaj jednolitą opinją. Powszechnie przyjmuje się, że władze gdańskie przy zachowaniu pozornej lojalności chcą wprowadzić całe zagadnienie na płaszczyznę sprawy, która interesuje z jednej strony rząd niemiecki, z drugiej zaś strony Ligę Narodów. (p)

Co będzie tematem gdańskiej soboty w Genewie?

Gdańsk. (Tel. wł.). Do Gdańska doszły dziś wiadomości o szczegółach sprawozdania, jakie Lidze Narodów złożył wysoki komisarz p. Lester. Sprawozdanie zawiera szczegóły, dotąd nieznane opinji publicznej. Komisarz Lester podaje opis wypadków, znanych z naszych doniesień w ciągu ostatnich 3 tygodni. Wysoki komisarz Lester powiada, że interwenjował u prezydenta Greisera w sprawie czynnych wystąpień skoszarowanych w Gdańsku hitlerówców, jako też przeciw działalności gauleitera Forstera, który ogłosił swą niezależność wobec władz gdańskich, oświadczając, że odpowiada tylko przed Hitlerem. Prezydent Greiser na interwencję Lestera nie odpowiedział. Komisarz Lester oceniając rolę Forstera za niebezpieczną dla spokoju i porządku prawnego w Gdańsku, interwenjował za wiedzą prezydenta Greisera u wysokiego komisarza Rzplitej w Gdańsku i generalnego konsula niemieckiego w Gdańsku. Wysoki komisarz L. N. Lester wychodzi z założenia i wyraża nadzieję, że rząd niemiecki niema zamiaru siać niepokoju w Gdańsku. Komisarz Lester zrobił demarche do generalnego konsula niemieckiego w Gdańsku, ponieważ Forster jest obywatelem i wysokim urzędnikiem niemieckim. Odnośnie do niezłożenia wizyty przez dowódcę krążownika „Leipzig", W. K. Lester stwierdza, że miało to przebieg jaskrawy. Poprzednio poproszono go do komisji, która zajmuje się ułożeniem programu przyjęcia oficjalnego Niemców. Dopiero w ostatniej chwili zawiadomiono go o odstąpieniu od zamiaru złożenia mu wizyty. Wizyta krążownika w Gdańsku nastąpiła za zgodą rządu polskiego, a komunikat N. B. I. (Niemieckiego Biura Informacyjnego) w tej sprawie, pochodził od gauleitera Forstera. (p)

W Genewie

Genewa. (PAT). Po wygłoszeniu popołudniowych przemówień delegatów Peru, Norwegji, Venezueli, Meksyku i Boliwji, Zgromadzenie Ligi zakończyło dyskusję. Zebrało się wówczas prezydjum Zgromadzenia, aby, jako komitet redakcyjny, ustalić tekst rezolucji, która przedłożona będzie Zgromadzeniu jutro rano. Jak słychać, ustalenie tej rezolucji nastręcza dalsze trudności.. Wobec oporu, na jaki trafia francuski projekt utworzenia komitetu doradczego dla śledzenia położenia w Abisynji, delegacja francuska tego projektu zaniechała.

Londyn. (PAT). Reuter donosi: W kuluarach izby mówią, że jeżeli Eden wróci we czwartek, dn. 9 b. m, opozycja zamierza wszcząć dyskusję generalną o polityce zagranicznej, a w szczególności o Lidze Narodów, o Dardanelach i o Egipcie.

Hitler w Wejmarze

Berlin. (PAT). O godz. 15 przybył do Wejmaru kanclerz Hitler na kongres partyjny. Kanclerzowi towarzyszy min. Goebbels.

Hitlerowcy pobili profesora uniwersytetu

Warszawa. (Tel. wł.) W Gliwicach na Śląsku Opolskim hitlerowcy niemieccy wciągnęli w zasadzkę i pobili profesora uniwersytetu wrocławskiego Ernesta Giżę. Prof. Giża należy do katolików niemieckich. Podczas swego pobytu w Gliwicach został zawezwany do lokalu partji hitlerowskiej, gdzie został przez posła do Reichstagu Preussa oraz liczny oddział hitlerowców przyjęty. Giżę poddano badaniu, podczas którego zarzucano mu polonofilstwo. Po udzieleniu odpowiedzi Preuss polecił opuścić mu lokal. Równocześnie otoczyła go grupa, która zaczęła go turbować i dotkliwie pobiła. Hitlerowcy, wyprowadzając go z lokalu, zażądali od niego, by oświadczył oczekującemu tłumowi, że nic szczególnego nie działo się. Giża udał się ze skargą do wyższych instancyj hitlerowskiej partji, gdzie mu oświadczono, że partja otrzymała doniesienie o jego stanowisku polonofilskiem. (w)

na gorącym uczynku

„Goniec Warszawski" przynosi następującą wiadomość:

„W związku ze słynnym zjazdem lwowskim, w którym brał tak czynny udział p. Wincenty Rzymowski, rozeszły się pogłoski, że sekretarz Polskiej Akademji Literatury, p. J. Kaden-Bandrowski otrzymał list od członka Akademji p. Karola Huberta Rostworowskiego.

„W liście tym znakomity dramaturg polski domagać się ma wykluczenia p. Rzymowskiego z grona akademików. W wypadku niespełnienia żądania, p. K. H. Rostworowski zgłosi ustąpienie z Akademji.

„Wystąpienie to wywołało silne fermenty i tarcia w łonie Akademji. Mówią, że z listem tym solidaryzuje się podobno p. F. Goetel."

Wiadomość o kroku Rostworowskiego opinja polska przyjmie z żywem zadowoleniem. Istotnie trudno sobie wyobrazić, by pisarz tej miary i tego oblicza duchowego, co Rostworowski, mógł nadal zasiadać w jednej instyutcji literackiej wspólnie z p. Rzymowskim, uczestnikiem zjazdu bolszewickich „pracowników kultury", ziejących nienawiścią do wszystkiego, co katolickie i narodowe.

Dr. Władysław Mech



Nazwisko dr. Mecha, zesłanego w tych dniach do Berezy, jako energicznego i ofiarnego działacza narodowego na Podhalu, jest szeroko znane w całej Polsce.

Dr. Mech urodził się w miasteczku Żmigród (pow. jasielskiego) w Małopolsce. Już od czasów szkolnych jest gorliwym narodowcem. W czasach akademickich w Krakowie i w Wiedniu zajmuje się pracą społeczną i polityczną, odznaczając się zdecydowanemi poglądami narodowemi.

Jako doskonały lekarz chorób wewnętrznych w Nowym Targu, cieszy wielką wziętością wśród ludności góralskiej, czego najlepszym dowodem w dzisiejszych czasach faktycznej etatyzacji „wolnego stanu lekarskiego" jest to, iż dr. Mech utrzymuje się wyłącznie z wolnej praktyki... A takich lekarzy dziś liczy się na palcach.

Dr. Mech doniedawna był lekarzem Kasy Chorych, lekarzem powiatowym lekarzem szkolnym i lekarzem miejskim. Usunięło go ze wszystkich tych stanowisk. Walki jego z b. starostą nowotarskim Korczakiem i obecnym starostą kpt. Głutem niejednokrotnie były opisywane w prasie. Dość wspomnieć, że na tydzień przed zsyłką do Berezy dr. Mech wysłał list w sprawie poczynań służbowych starosty Głuta do p. premjera Składkowskiego.

Dr. Mech ma dziś 43 lata, jest podporucznikiem rezerwy.

Został nagle wyrwany od swych zajęć lekarskich i ogniska domowego, zostawiając w domu żonę i dwoje dzieci w wieku 6 lat (Władek) i 9 lat (Marysia) oraz chorą matkę staruszkę w wieku 68 lat.

Dr. Mech — to człowiek o samarytańskiem sercu — opiekun chorych.

Od 1912 r. należy do organizacji narodowej — dziś piastuje godność wiceprezesa Krakowskiego Okręgu Stron. Narod. i prezesa powiatowego w Nowym Targu.

Był członkiem Obozu Wielkiej Polski.

Nowe aresztowania w Tarnowie

Afera Parylewiczowej zatacza coraz szersze kręgi

Kraków. (Tel. wł.). W środę w gmachu sądu w Tarnowie na polecenie prokuratora aresztowano znanych miejscowych kupców żydowskich, Maurycego Felda i Józefa Holendra. Aresztowania te pozostają w związku z aferą korupcyjną Heleny Fleischer, aresztowanej wraz z mężem przed kilku dniami.

Jak wiadomo, małżonkowie Fleischerowie aresztowani byli równocześnie z żoną prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, p. Wandą Parylewiczową. Dalsze aresztowania na terenie tarnowskim oznaczają, że afera łapówkowa, której centralną postacią była Parylewiczowa, zatacza coraz szersze kręgi.

Aresztowania te wywołały w mieście wielką sensację. Dokoła tej sprawy krążą różne tajemnicze wersje, których narazie, ze względu na toczące się śledztwo, nie można podać do publicznej wiadomości.

Porąbali 44 niewinnych ludzi

Straszna wizja z czasów wojny światowej

Przemyśl, w lipcu

Tragiczne echa wojny światowej przypomniały się obecnie Przemyślowi. 15 sierpnia 1914 roku ulica Dworskiego była miejscem strasznej rzezi zupełnie niewinnych ludzi. Jak wiadomo, Rusini galicyjscy dzielili się na zwolenników Rosji t. zw. moskalofilów i wielbicieli Austrji, przyczem tych ostatnich nazywano ironicznie „Tyrolczykami Wschodu". Moskalofile byli bez litości prześladowani, „Ukraińcom" pozwolono na jak największy rozwój. Kiedy wybuchła wojna, zaczęły się dla „moskalofilów" okropne czasy. Setkami ich wieszano, a tysiące znalazły się w obozach koncentracyjnych. I właśnie przez Przemyśl postępowała jedna taka grupa, złożona z 44 osób. Byli to księża ruscy, ich żony, a wśród nich trochę chłopców i małych dzieci. Prowadzeni zachowywali się spokojnie i nic nie wróżyło tragedji.

Nagle z naprzeciwka nadjechał oddział węgierskiej kawalerji t. zw. honwedów. Jedna z kobiet, zobaczywszy jeźdźców, wyrwała się z szeregu i poczęła uciekać. Wystarczyło to nieludzkim Węgrom do urządzenia okropnej kaźni. Z wydobytemi szablami rzucili się na rzekomych „szpiegów" i w przeciągu kilkunastu minut wszystkich roznieśli. Ani jedna osoba nie ocalała. Bydlę, tkwiące w człowieku, zabiło zupełnie litość.

Okrutnie pomordowanych umieszczono we wspólnym dole, między cmentarzem żydowskim i katolickim.

Dopiero w tym roku Rusini przemyscy przypomnieli sobie o bratnich kościach i 30 czerwca urządzili pogrzeb. Po nabożeństwie przeszła ulicami miasta procesja, poczem na cmentarzu dokonano przeniesienia prochów męczenników do wspólnej mogiły.

Charakterystyczną jest rzeczą, że „Ukraińcy" tę poważną manifestację zupełnie zbojkotowali. W procesji uczestniczyło zaledwie paru księży, a biskup i „Ukraińcy" nie zdobyli się na bezstronność w obliczu śmierci i spokojnie pozostali w domu.



Japońskie szermierki.

Manifestacja antyżydowska na wyspie Rodos

Rodos. (PAT.) Odbyła się tu wielka manifestacja antyżydowska, zorganizowana przez marynarzy, zamieszkałych na wyspie. Marynarze wypowiedzieli się przeciwko używaniu ich na usługi palestyńskich Żydów i protestowali przeciwko filosemickiej polityce niektórych miejscowych kupców.

Już protestują!

Radom, 3. 7. (Tel. wł.). Jak donosi prasa żydowska, Żydowskie organizacje gospodarcze wystąpiły z protestem przeciwko przeniesieniu na stałe miejsca targów z Przytyka do odległej o 15 kilometrów gminy wiejskiej Potworów.

Pierwszy targ w Potworowie wyznaczony został na dzień 6 lipca.

Ekscesy antyżydowskie trwają

Warszawa, 3. 7. — Jak donosi prasa żydowska, w Serocku miały miejsce zajścia antyżydowskie.

Ekscesy antysemickie miały także według informacji tej prasy wydarzyć się w Płońsku, gdzie bito Żydów, a w mieszkaniach wybijano szyby. Sytuacja jest b. naprężona. Na dzień wczorajszy ściągnięto do Płońska wszystką policję z powiatu.

Agitację antyżydowską ujawniono także w Radomsku, gdzie aresztowany został instruktor Stronnictwa Narodowego, Józefat Stysiński.

Walka z komunistami w Rumunji

Bukareszt. (PAT). Prasa narodowa nawołuje do akcji w szeregach frontu przeciwkomunistycznego, reprezentowanego przez wszystkie ugrupowania prawicowe. Decydujące czynniki polityczne kół prawicowych twierdzą, że obecny stan sąsiedzkich stosunków rumuńsko-sowieckich nie ulegnie żadnej zmianie.

Walasiewiczówna ustanowiła nowy rekord świata

Montreal. (PAT.) Na zawodach lekkoatletycznych w Montrealu startowała Walasiewiczówna i ustanowiła w biegu na 100 yardów nowy rekord świata wynikiem 10,6 sek., a w biegu na 220 y. Polka ustanowiła nowy rekord kanadyjski wynikiem 24,8 sek. Warto nadmienić, że Walasiewiczówna startowała w czasie deszczu na rozmiękłej bieżni.

Wraz z Walasiewiczówną startowała w Montrealu 16-letnia Mroczkówna, która w biegu junjorek na 60 yardów zajęła trzecie miejsce. Prasa Montrealu poświęciła Walasiewiczównie entuzjastyczne artykuły, wróżąc jej bezapelacyjny sukces na igrzyskach olimpijskich.

Doboszyński o swojem aresztowaniu

Dotąd aresztowano około 70 osób — Trudności śledztwa — Szczegóły pościgu policyjnego — Jak aresztowano Doboszyńskiego

Aresztowanie inżyniera Adama Doboszyńskiego nie przestaje być sensacją dnia. Zarówno na temat jego czynu, jak również pobudek, oraz późniejszej ucieczki przed pościgiem mówi się wiele, przyczem krążą różne, przeważnie niesprawdzone wieści.

Z gromady inż. Doboszyńskiego dotychczas aresztowano 70 osób. Są to przeważnie wieśniacy, pochodzący ze wsi podkrakowskich, a to w większej części ze Skotnik, Bukowic, Chorowic i Mogilan.

Wobec tak wielkiej ilości aresztowanych śledztwo natrafia na duże trudności, wynikające z konieczności drobiazgowego przesłuchania wszystkich, a następnie zanalizowania złożonych zeznań i wytworzenia na ich podstawie plastycznego obrazu zarówno samego czynu, jak i jego pobudek.

Obecnie — jak stwierdza prasa — okazuje się, że inż. Doboszyński, po opuszczeniu Myślenic, w okolicy Chełma rozdzielił swą gromadę na pomniejsze grupy, ażeby ułatwić im ucieczkę. Sam zatrzymał przy sobie tylko małą garść towarzyszy, z którymi skierował się najpierw w Gorce, a stąd w stronę Babiej Góry.

Aresztowany przeczył, jakoby miał zamiar udać się do Czechosłowacji i jakoby był na terenie czeskim, skąd następnie wrócił. Mówi, że możliwem jest, iż podczas błądzenia po górach i lasach mógł przechodzić pograniczem ścieżką, biegnącą po stronie czeskiej, ale jeśli tak było, to o tem nie wiedział.

Gromada inż. Doboszyńskiego, rozproszona przez pościg policyjny, udała się małemi grupkami w różne kierunki w powiaty nowotarski, limanowski i wadowicki. Grupa idąca z inż. Doboszyńskim na Orawie u podnóża południowych stoków Babiej Góry starła się z pościgiem policyjnym, przyczem podczas strzelaniny został zabity Józef Machno.

Tam aresztowano także kilku uczestników napadu. Sam Doboszyński zdołał ujść i skierował się w stronę wschodniego pasma Babiej Góry, a mianowicie Policy.

Pasmo to, wystrzelające szczytem Policy (1367), jest najdzikszą częścią masywu babiogórskiego. Ten olbrzymi wał górski, długi około 25 km, jest pokryty gęstemi lasami, pełnemi wykrotów i wiatrołomów. Ciągną się tu też na grzbiecie długie hale. Okolica jest niemal bezludna.

Przypuszczać należy, że po wypadkach pod Zubrzycą, inż. Doboszyński skierował się w stronę Zawoi, a stąd uszedł w lasy pod Policą.

Pościg za uczestnikami napadu natrafił na duże trudności, wynikające z konfiguracji terenu. Oddziały i patrole policyjne posługiwały się w tych pościgu samochodami, motocyklami, furmankami i rowerami. Poszczególne oddziały utrzymywały łączność telefoniczną. W pościgu użyto także samolotów, które jednak ze względu na le-

sisty teren nie mogły wytropić zbiegów.

Mówiąc o swem aresztowaniu, inż. Doboszyński oświadcza, że komendant posterunku P. P. w Zawoi podszedł do niego w chwili, gdy znużony spał twardym snem. Zbudził się dopiero na chrzęst łamanych stopami zeschłych gałęzi i w pierwszej chwili, nie orjentując się w sytuacji, działał poprostu automatycznie. Otrzeźwiał dopiero na huk strzałów i ujrzał przed sobą przedstawiciela policji. Widząc, że opór nic nie pomoże, gdyż stróż bezpieczeństwa mierzył do niego z rewolweru, inż. Doboszyński poddał się.

Jeśli chodzi o różne krążące wieści o Doboszyńskim i jego gromadzie, to okazuje się, że rodziły się one z psychozy, właściwej dla mas podczas różnych sensacyjnych wypadków. Bardzo często ludzie rozgorączkowani sprawą brali poszczególnych turystów, czy też grupy miejscowej ludności, zbierającej grzyby czy jagody, za członków gromady. Doboszyńskiego.

Śledztwo prawdopodobnie potrwa zgórą tydzień i dopiero wtedy obrońcy inż. Doboszyńskiego, adw. dr. Pozowski i Stypułkowski, będą mogli z nim się rozmówić. Narazie prokuratura zezwoliła na dostarczanie aresztowanemu niektórych pism perjodycznych oraz pożywienia z domu. Pozwolono również na dostarczenie mu odzieży i bielizny.

Jak się dowiadujemy, prawdopodobnie akt oskarżenia przeciw inż. Doboszyńskiemu będzie wystosowany w kierunku zbrodni rabunku, usiłowanego zabójstwa funkcjonarjuszy P. P. i usiłowanego podpalenia. Rozprawa odbyłaby się już we wrześniu br. przed ławą przysięgłych.

Zrośnięte niemowlęta

Nowy Jork. (PAT). W Medford (st. Massachusetts) przyszły na świat dwie dziewczynki, zrośnięte przy szyi.

Jedna z nich zmarła w pięć godzin po urodzeniu. Chirurg podjął się operacji dla uratowania życia drugiej.

Handel niewolnikami

Aden. (PAT). W Abisynji handel niewolnikami na morzu Czerwonem narazie ustał. Jeszcze rok temu płacono za dziewczynę od 15 lat od 30 do 50 funtów złotem, a za chłopca do 20 lat od 60 do 70 funtów.

Natomiast do południowych wybrzeży Arabji dochodzą żaglowce (motorowe) z niewolnikami, jak dawniej z Kenji brytyjskiej i Somalji włoskiej.

Na widnokręgu

Wiedzą sąsiedzi — jak kto siedzi...

Gdy pokłócą się z sobą dwaj starzy przyjaciele i sąsiedzi, wtedy dalsi i przygodni słuchacze mają nielada widowisko. Wszak wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi.

Pokłócili się dwaj „sanatorzy" — stary „Czas" i młodszy „Ikac". Pokłócili się w gruncie rzeczy o głupstwo. Władze zwolniły ze służby państwowej krakowskiego dyrektora Funduszu Pracy Czarneckiego. Socjaliści, Żydzi, konserwatyści twierdzą, że rząd popełnił błąd, „Kurjerek" zaś odmalował Czarneckiego „jakby djabła na ścianie". Władze zapowiedziały „Kurjerkowi" sprawę sądową, działacze „sanacyjni", b. wojewoda Kwaśniewski i prezes Izby Przemysłowo-Handlowej, inż. Brzozowski, wystawili p. Czarneckiemu pochlebne świadectwo. Komplety redakcyjne „Czasu", „Nowego Dziennika", „Robotnika" „Expressu Porannego" i „Kurjera Porannego" uroczystą deklaracją potępiły „napaść Kurjerka".

„Kurjerek" odpowiada artykułem p. t. „Od kontusza do jarmułki" i tak pisze:

„...„Czas", staruszek, dogorywając, nie płacił podatków. Przenosząc się z Krakowa do Warszawy, sprzedał stare maszyny. Kupił je p. Czarnecki dla Funduszu Pracy za 14.000 zł. Wszyscy się dziwili, na co Funduszowi Pracy stare maszyny i wogóle drukarnia. Teraz już wiemy. „Czas" umie być wdzięczny..."

Żydowskiemu „Expressowi" przypomina „Kurjerek" wielomiljonowe zaległości podatkowe.

Przechodząc wszystkich po kolei „Kurjerek" każdemu ma coś przykrego do powiedzenia. Kończy zaś wielemówiącym zwrotom: „Cieszymy się, że do sprawy wmieszał się prokurator. Przed sądem przedefilują wysocy dygnitarze państwowi i opowiedzą dziwy. Oczyści się powietrze".

I my się cieszymy. Trzeba przeczyścić mocno zatęchłe powietrze. Trzeba, aby państwo skorzystało z tego, że pokłócili się dotychczasowi przyjaciele.

RZEMIEŚLNICZA WYSTAWA - TARGI W ŁODZI
ul. Moniuszki 6.

Łódź, dn. 26 czerwca 1936.
Tel. 188-36

ZARZĄD

Redakcja
„ORĘDOWNIK"
w Łodzi.

W dniu 14 czerwca podwoje Parku Staszica zostały zawarte dla publiczności i Rzemieślnicza Wystawa - Targi w Łodzi została zamknięta.

Wystawa osiągnęła całkowicie swój cel i zadania wytknięte przez jej organizatorów, co w znacznej mierze należy zawdzięczać zrozumieniu przez WPanów znaczenia Wystawy, Ich łaskawemu poparciu i życzliwej pomocy w jej organizacji.

W związku z powyższem Zarząd Rzemieślniczej Wystawy Targów w Łodzi uważa za swój obowiązek wyrazić WPanom wyrazy serdecznej podzięki oraz szczerego uznania.

ZARZĄD

Dyrektor Izby Rzemieślniczej w Łodzi: (—) St. Dobosz

Prezes Izby Rzemieślniczej w Łodzi: (—) St. Kopczyński

Prezes Zarządu Wystawy: (—) Z. Raabe

Dyrektor: (—) Władysław de Bondy

Straszna katastrofa samolotowa

2 samoloty zderzyły się i jeden z nich runął do Wisły — Pilot zginął w nurtach rzeki

Toruń, 3. 7. — W czwartek około godz. 10 wydarzyła się straszna katastrofa za nowym mostem w Toruniu.

Dwa samoloty łącznikowe zderzyły się w okolicznym placu ćwiczeń wodnych. Jeden ze samolotów uderzył kołem samolot niżej szybujący, skutkiem czego oderwało się koło. Dzięki przytomności pilota udało się mu szczęśliwie dalej poszybować i wylądować na lotnisku. Natomiast drugi samolot, uderzony kołem w skrzydło, stracił równowagę i runął do Wisły.

Zorganizowano natychmiastową pomoc i z nurtów rzeki wydobyto obserwatora, natomiast podoficer-pilot ś. p. Zygmunt Nachman utonął.

Straszna katastrofa wydarzyła się na oczach tłumu plażowiczów, będących na t. zw. Kępie Wiesego. Samolot wydobyto z Wisły.

Zderzenie towarówek pod Bronowem

Jeden kolejarz raniony, parowóz i pięć wagonów z węglem rozbitych

Ostrów (Tel. wł.) Ubiegłej nocy, o godz. 23,59, na stacji Bronów próżny pociąg towarowy nr. 6093 a, wskutek przejechania zamkniętego semaforu wjazdowego wpadł z dużą siłą na tylną część pociągu towarowego z węglem nr. 6083, wyjeżdżającego ze stacji.

Skutkiem zderzenia uszkodzony został parowóz pociągu nr. 6093 a, oraz rozbite zostały ciężko trzy wagony z węglem, a uszkodzone lżej dwa wagony. Równocześnie złamaniu nogi uległ konduktor bagażowy Wojciech Kurowski ze stacji Gniezno.

O godz. 1 w nocy przybył pociąg ratunkowy z Ostrowa. Rannego Kurowskiego przewieziono do Ostrowa, gdzie zaopiekował się nim lekarz kolejowy dr. Jankowski. Przerwa w ruchu na linji Ostrów Poznań trwała przez kilka godzin.

Pociąg pospieszny ze Lwowa nr. 8, który według rozkładu przybywa do Poznania o godz. 5,06, miał stuminutowe opóźnienie, a pociąg osobowy z Krakowa nr. 416 przybył do Poznania, zamiast o godz. 7,37, o godz. 8,23.

55.652 zł na samolot „Chrobry"

Do dziś, 3 b. m. włącznie złożono na samolot „Chrobry" — 55.652 zł — Szczegółowy wykaz z tego dnia zamieścimy później

F. B. Januszewice	—,50
Stanisław Błaszak, Sulęcinek	—,60
Koło Stronnictwa Narodowego w Żabikowie, zebrane z okazji poświęcenia proporca w dniu 29 6. br.	13,—
Zebrane na weselu p. Marty Gielnik i p. Alfonsa Plucińskiego	6,—
Kazimierz Chałupka, ul. Marynarska 15	2,—
Anna Łyszczyk, ul. Szamotulska 40	5,—
Dybizbańscy, Jeżycka 41 II rata	2,—
Marjan Murkowski, hurtownia szkła i przyborów aptekarskich	25,—
Ruszezykowskie	2,—
Na poświęceniu firmy „Bracia Frankus" w dniu 1 lipca złożyli: „Peowiak" —,50, J. Kl. 2,—; Wywiad. —,50, Turowski 1,—, Stanisław Dudziński 1,—, Michał Nowicki, adm. przym. 1,—, N. N. 2,—, Fa „Frankus" 6,—, razem	14,—
Wegner	1,—
Stronnictwo Narodowe koło Opalenica	10,—
Zebrane od członków na zebraniu Stronnictwa Narodowego w Opalenicy	11,42
Edward Tomiakowski	3,—
Poznańskie Korporacje Akademickie w poczuciu spełnienia obowiązku obywatelskiego przeznaczają dochód uzyskany z międzykorporacyjnych zawodów strzeleckich na samolot bojowy „Chrobry"	30,15
Z inicjatywy p. Krzysztofa Kaźmierowskiego zebrano we wsi Turew:	14,15
Bank Ludowy Spółdzielnia Kredyt. z odp. nieogr. w Miłosławiu, w myśl uchwały walnego zgromadzenia Banku	100,—
Tow. Powstańców i Wojaków im. Wł. Wiewiorowskiego we Wrześni zebrało wśród członków	18,50
Za pośrednictwem p. Włodzimierza Strzyżewskiego w Kaliszu, ul. Babina 8 złożyli: „Spółka Bławat" 2,—, Czyżewski 1,—, Pryliński 1,—, razem	4,—
W agencji gazetowej p. Czesława Pawlickiego w Borku	10,—

Zwycięstwo ŁKS-u na drużyną budapeszteńską

Łódź. (PAT.) W czwartek odbył się w Łodzi międzynarodowy mecz piłkarski, w którym ligowy ŁKS. pokonał budapeszteńską drużynę Kispesti 5:4 (4:3).

Negus poleci do Abisynji?

Londyn. (PAT). „Daily Herald" donosi, że negus uda się do Abisynji samolotem, pilotowanym przez małżeństwo Mollison.

Mollisonowie oczekują obecnie instrukcyj w Londynie. Potwierdzili, że cesarz abisyński zwrócił się do nich w tej sprawie. Przewidziane jest, że negus wylądowałby w Sudanie.

Zgon drugiej siostry sjamskiej

Nowy Jork. (PAT). Po operacji, dokonanej przez lekarza, zmarła dziś w Medford (stan Massachusetts) druga z narodzonych wczoraj sióstr sjamskich.

Chleb dla Polaków

Posiadacz 2000 zł reflektujący na współpracownika w fabryce mydła zechce się zgłosić do Wydziału Gospodarczego Stron. Narod., Łódź, Piotrkowska 86. Reflektuje się tylko na Łodzianina i o ile możności obeznanego z fabrykacją mydła. Bliższych wiadomości udzieli Wydział Gospodarczy Str. Nar., Łódź, ul. Piotrkowska 86, m. 10.

*

Koleżanki lub sympatycy S. N. nadający się na sprzedawców artykułu sezonowego mogą znaleźć zatrudnienie od zaraz. Bliższych wiadomości udzieli Wydz. Gospodarczy Str. Nar. w Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 86, m. 10.

*

Poszukujemy posiadacza gotówki 3000 do 4000 zł, obznajmionego ze skupem szmat starych, reflektującego na założenie hurtowni. Zbyt szmat zapewniony. Bliższych wiadomości udzieli Wydział Gospodarczy Str. Nar., Łódź, ul. Piotrkowska 86, m. 10.

*

W Mińsku Mazowieckim mogą znaleźć pracę i chleb następujący rzemieślnicy: rymarz, krawiec męski wojskowy, krawiec damski, kuśnierz, zegarmistrz, jubiler z większym zakładem, optyk, czapnik, a oprócz tego potrzeba mydlarni ze wszystkiemi artykułami, sklepu z klejem, farbą i t. d., sklepu z wyrobami koszykarsko-podróżniczemi, sklepu z naczyniami szklanemi wszelkiego gatunku, sklepu z szkłami elektrotechnicznemi, sklep ze szkłem do okien i składu materjałów budowlanych a także szklarz jest potrzebny.

Wszelkie zgłoszenia należy kierować do prezesa Zarządu Powiatowego Stronnictwa Narodowego w Mińsku Mazowieckim, ul. Górna nr. 2/1.

Wydział Gospodarczy Str. Narodowego, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 86, m. 10.

*

Z inicjatywy Wydziału Gospodarczego Str. Narodowego przy zarządzie okr. w Łodzi powstała wytwórnia szelek, której właścicielem jest członek S. N., p. Jan Kostecki, Łódź, ul. Podmiejska nr. 6, tudzież wytwórnia gąbek drucianych do mycia garnków i wełny stalowej do mycia garnków aluminiowych, której właścicielem jest członek S. N., p. Zygmunt Garbuś, Łódź, ul. Rzgowska nr. 177. Nowopowstałym placówkom życzymy rozwoju.

Giełdy zbożowe

Poznań

Poznań, 3. 7. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:
STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie spokojne)	14.00— 14.25
Pszenica (Usposob. słabsze)	19,75— 20,00
Jęczmień 700—725 g/l.	16,00— 16.25
Jęczmień 670—680 g/l.	15,75— 16.00
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień zimowy	14,50
Usposobienie spokojne.	
Owies 450—470 g/l.	15.75— 16.00
Owies standartowy	15.25— 15.50
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytni wyciąg. 0-30% w. w.	21.75— 22.00
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	21.25— 21.50
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	20 25— 20.75
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	15.00— 16.00
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	13,50— 14.50
Usposobienie stałe.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	33.00— 34.75
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	32,25— 32,75
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	31,25— 31.75
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	30,75— 31,25
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	29,75— 30,25
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	29,00— 29,50
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	28.50— 29.00
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	26,00— 26.50
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	21,75— 22,25
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	20,25— 20,75
pszenna gat. IIIA 60-70% wł. w.	18,25— 18,75
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	16,25— 16,75
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	8.75— 9.25
Otręby pszenne grube stand.	9,00— 9.50
Otręby pszenne średnie stand.	8,00— 8,75
Otręby jęczmienne	9,50— 10,75
Gorczyca	32.00— 34.00
Groch Viktorja	21,00— 23.00
Groch Folgera	20 00— 22.00
Łubin niebieski	10,75— 11,25
Łubin żółty	14.00— 14.50
Makuch lniany w taflach	16.00— 16.25
Makuch rzepak. w taflach	13,75— 14.00
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%	16.00— 16,50
Słoma pszenna luzem	1,40— 1.65
„ pszenna prasowana	1,90— 2,15
„ żytnia luzem	1,50— 1,75
„ żytnia prasowana	2.25— 2.50
„ owsiana luzem	1,75— 2.00
„ owsiana prasowana	2,25— 2.50
„ jęczmienna luzem	1.40— 1,65
„ jęczmienna prasowana	1,90— 2,15
Siano zwykłe luzem	4,25— 4,75
„ zwykłe prasowane	4,75— 5.25
„ nadnoteckie luzem	5,25— 5,75
„ nadnoteckie prasowane	6,25— 6,75

Ogólne usposobienie spokojne.

Składki i pokwitowania

W administracji naszej złożyli w dalszym ciągu:

Na ociemniałych żołnierzy: Rodzina Ansion 5,—. Razem z poprzednio pokwitowanemi 30,— złotych.

Na Tanie Kuchnie: Rodzina Ansion 5,—. Razem z poprzednio pokwitowanemi 30,—, oraz 3 obligacje 6 proc. Pożyczki Narodowej nom. wartości 250,— zł.

Na pomnik Serca Jezusowego: J. K. Strzelno 2,— zł.

Na protezę dla nieszczęśliwego narodowca: N. N., Strzałkowo 2,—, Ignacy Chrzanowski, profesor Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie 30,— zł. Razem z poprzednio pokwitowanemi 136,50 zł.

Na kościół w Naramowicach: M. Rysterowa z podziękowaniem św. Ekspedytowi za wysłuchanie prośby 5,— zł.

Z wędrówek „Orędownika“ po Polsce

Piękno „małego Gdańska“

W jednym z najbardziej uroczych zakątków Polski



Świątynia Sybilli w Puławach.

Sława Kazimierza Dolnego nad Wisłą jest tak wielka, tyle cudów człek nasłyszał się o tej miejscowości, że trudno oprzeć się pokusie jej zwiedzenia, gdy się przebywa w Radomiu.

Radom był jeszcze pogrążony we śnie, gdy w większym towarzystwie wyruszyliśmy na wycieczkę do Kazimierza. Jedziemy szosą, po obu stronach której czuwają wspaniałe okazy topoli nadwiślańskich.

Pierwszy postój wypada w lesie, pełnym jagód czarnych i poziomek. Towarzystwo rozbiega się po polanach, czyniąc spustoszenie co się zowie.

Gdy nadszedł czas odjazdu, kierownikowi wycieczki z trudem udało się wszystkich zgromadzić.

JESTEŚMY W PUŁAWACH

Jedziemy dalej. Po pewnym czasie dojeżdżamy do Puław. Kierownik zarządza głosowanie: zatrzymać się w tym grodzie Czartoryskich, czy też nie. Oczywista, głosowanie wypada korzystnie dla tych, którzy jeszcze Puław nie widzieli.

Auto staje przed dawnym pałacem Czartoryskich, dzisiaj siedzibą znanego zakładu naukowego. Z zaciekawieniem wchodzimy na obszerny dziedziniec pałacu, który reprezentuje się imponująco, składając się poza głównym masywem frontu z dwuch biegnących wzdłuż podwórza obszernych skrzydeł.

U głównych drzwi wchodowych widnieje na tablicy napis, mówiący, że w gmachu tym przebywał Tadeusz Kościuszko.

Przechodzimy do parku, do owego parku, który ma własną historję, owiany jest legendą. Chyba takich drzew, jakie się tu spotyka, niezbyt wiele jest w Polsce. Ogromne, wielowiekowe kolosy drzewne, które poszumem swych konarów tyle już pieśni wyśpiewały, mają w sobie jakąś charakterystyczną dostojność, będąc jakby upostaciowaniem minionych chwil.

Rozłożysta, imponujących rozmiarów lipa, rosnąca w pobliżu świątyni Sibilli, ileby mogła opowiedzieć o tych, którzy w cieniu jej siadali, o dostojnych właścicielach Puław.

Pełni wrażeń opuszczamy park puławski. Za chwilę motor warczy i auto sunie równo po szosie.

MALOWNICZOŚĆ KAZIMIERZA

Wreszcie Kazimierz — cel naszej wyprawy. Gdy się czyta różne opisy malowniczych miejscowości, gdy się słucha barwnym językiem opowiadane wrażenia z wycieczek po uroczych zakątkach Polski, zwykle jest to jedynie słabem odbiciem rzeczywistości. Wrażliwy turysta, stykając się bezpośrednio z terenem, doznaje stokroć większych wzruszeń. Stwierdzenie to okazuje się specjalnie aktualne na przykładzie Kazimierza. Wszelkie opisy tego zakątka Polski, nigdy nie potrafią oddać pełni zaklętego w nim piękna.

Wszystkie czynniki sharmonizowały się w jednolitym akordzie, by dać wrażenie nigdy nie zatarte, zawsze żywe i świeże.

Kazimierz rozłożył się na dość górzystym terenie, który łagodnie opada ku Wiśle.

Historja ma też swój udział. Nadała Kazimierzowi piętno miasta o pięknej przeszłości. Ruiny zamczyska na wzgórzu, baszta na wzgórzu sąsiednim, dwa stylowe kościoły, kamienice ze zdobnemi frontonami w rynku, kamienica Celejowska, spichrze w mieście i wzdłuż Wisły, świadczą o lepszych czasach.

Co jeszcze zdumiewa, a może przedewszystkiem w Kazimierzu, to jego bajeczny koloryt. Jakie to miasto samo w sobie i na tle jest barwne! Jaka tam skala kolorów, jakie nieoczekiwane sharmonizowanie silnych barw! A przytem koloryt ten jest taki jakiś świetlisty, czysty, miły oku.

To też nic dziwnego, że do Kazimierza ściąga rok rocznie cała falanga malarzy. Ma Kazimierz już takich z pośród nich, którzy żadnego sezonu nie ominą. Mieszka tu stale Michalak, a Pruszkowski każdego lata zjeżdża. Jak się Pruszkowski w Kazimierzu zadomowił, świadczy o tem fakt, że ma tu własne lotnisko i hangar rodzimej budowy. Tadeusz Pruszkowski, rektor Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie, należy do najpopularniejszych postaci Kazimierza. Każdy go tu zna i wszyscy są z niego dumni.

*

Miarą popularności malarzy w Kazimierzu jest fakt piastowania przez jednego z nich godności burmistrza.

TROCHĘ HISTORJI

Kazimierz, zwany dawniej Wietrzną Górą (Długosz), sięga swą historją w czasy zamierzchłej Słowiańszczyzny. Osiedle to zostało nadane w 1007 roku przez Bolesława Chrobrego Benedyktynom, dzierżącym klasztor na Łysej Górze. W 1181 r. za Kazimierza Sprawiedliwego Wietrzna Góra przechodzi w posiadanie Norbertanek Zwierzynieckich z pod Krakowa.

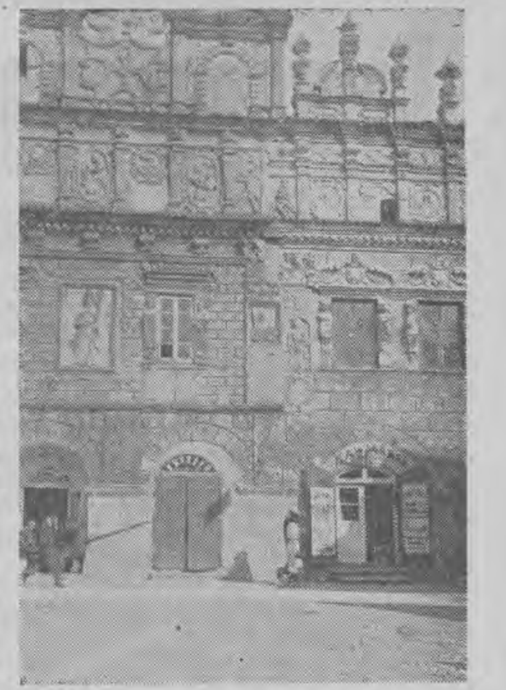
Czasy świetności osiedla datują się od króla Kazimierza Wielkiego, który odbudował zniszczone miasto po najeździe Tatarów, pobudował w nim port rzeczny i całe mnóstwo spichlerzy. Na spadzistem wzgórzu wzniósł król zamek obronny i basztę. Zadaniem tego umocnienia było uchronić miasto i jego zaplecze przed najazdem Rusinów, Jadźwingów i Tatarów.

Wkrótce Kazimierz rozwinął się w poważny port rzeczny. Stał się punktem handlowym dla zboża i żyznej Małopolski. Pod koniec XVI i w połowie XVII wieku miasto liczyło przeszło 20 tys. mieszkańców, co na owe czasy było cyfrą bardzo znaczną. W tym okresie czasu Kazimierz był jednym z ruchliwszych handlowo miast Rzeczpospolitej. Przybywali tu nawet kupcy z zagranicy, zakładając „faktorje“ dla skupu i eksportu zboża. W owym czasie Kazimierz zyskał sobie miano „małego Gdańska“. Szczytowym okresem w rozwoju miasta było panowanie Zygmunta III-go i Władysława IV-go.

W miarę rozwoju miasta rósł dobrobyt jego mieszkańców. W rynku stanęły stylowe budowle. Wnętrza ich kosztownie były urządzane. „...Z licznych testamentów i spisów inwentarzowych wiemy, że wnętrze domów patrycjuszowskich, zawieszone kobiercami, błyszczą od sreber...“ (W. Husarski. „Tygodnik Ilustrowany“ z 1925 r., nr. 32).

Kres świetności Kazimierza położył najazd szwedzki za Jana Kazimierza. Szwedzi zniszczyli doszczętnie niemal miasto. Wówczas do miasta wśliznęli się Żydzi, którzy, korzystając z trudnego położenia mieszczan polskich, poczęli wykupywać ich dobytek.

W 1792 roku Rosjanie przechodzą jak szarańcza przez miasto, burząc do reszty zamek. Oni też w 1867 r. Kazimierz, miasto powiatowe, zamieniają na osadę, pozbawiając go ustroju miejskiego.



Dwie bliźniacze kamienice: św. Krzysztofa i św. Mikołaja w Kazimierzu.

Sławny ongiś gród królewski podupadł całkowicie, gród, do którego „ciągnęły niegdyś rodziny włoskie Fontanów, Sertów, Bonanich, przywożąc ze sobą renesansowe poczucie piękna w życiu i sztuce,... znikły bez śladu świetności owe, a pozostało tylko niesamowite dziwo malowniczości, jedyna w swym rodzaju pamiątka minionej chwały“ (W. Husarski).

Dopiero w odrodzonej Polsce został przywrócony Kazimierzowi znów tytuł miasta.

Obecnie Kazimierz jest celem licznych wycieczek i miejscowością letniskową. Miasto znacznie ożywiło się. Powstał cały szereg nowych budynków, zwłaszcza wzdłuż nowej szosy do Opola Lubelskiego.

Tak, jak w lecie ściąga do Kazimierza letników i turystów jego malowniczość i Wisła, tak w zimie zjeżdżają narciarze ze względu na falistość miejscowego terenu.

Kazimierz wchodzi w Wisłę na dość znacznym obszarze licznie odwiedzaną plażą.

ZABYTKI KAZIMIERZA

Przejrzyjmy teraz zabytki Kazimierza. Przedewszystkiem zwraca uwagę kościół farny, wznoszący się u stóp góry zamkowej. Świątynia ta utrzymana dawniej w stylu gotyckim, po pożarze w 1598 roku otrzymała szatę renesansową. Wnętrze kościoła utrzymane jest w tonie renesansu.

Pamiątką, sięgającą czasów Kazimierza Wielkiego, jest zamek. Ślady na ruinach wskazują, że budowla ta utrzymana była w stylu gotyckim (kontury ostrych łuków okien). Zamek miał, jak już zaznaczyliśmy, przeznaczenie wyłącznie obronne. Składał się on z ośmiu komnat. Obrócily go w perzynę najazdy Szwedów.

Na północ od zamku wznosi się samotna strzelnica, objęta mianem „baszty“. Opowiadają, iż w podziemiach baszty zmarł głodową śmiercią przywódca buntu, Maciej Borkowicz.

Przejdźmy do miasta. Przedstawia kształt czworoboku z wylotem ulicy z każdego rogu. Na specjalną uwagę na rynku zasługują dwie bliźniacze kamienice barokowe: św. Krzysztofa i św. Mikołaja z XVII wieku. Jak głosi miejscowa fama, domy te mieli postawić bracia Przybyłowie — Mikołaj i Krzysztof.

Przy ul. Senatorskiej znajduje się piękny zabytek budownictwa z okresu świetności miasta t. zw. kamienica Celejowska.

W części południowej miasta u podnóża góry Plebanki wznosi się klasztor OO. Reformatów, otoczony wysokiemi murami. W niszach muru dziedzińca klasztornego widnieją dobrze zachowane stacje Męki Pańskiej. Biblioteka klasztorna zawiera 3 tys. rzadkich druków, głównie z XVI i XVII w.

O wartości architektonicznej Kazimierza pisze Feliks Konieczny w dziele „Polska w kulturze powszechnej“: „Do najbogatszych, a także najpiękniejszych i zarazem rodzimych okazów architektury należą słynne rzeźbione zabytki domów w Kazimierzu nad Wisłą“.

*

Po całodziennej włóczędze po Kazimierzu wracamy późnym wieczorem do Radomia z weselem w sercu, wzbogaceni poznaniem jednego z najpiękniejszych zakątków Polski. (P



Baszta Kazimierzowska z widokiem na Włodę.

Z semickiej grupy krzyczano: „Precz z Polską“

Sensacyjne zeznania wywiadowcy P. P. Przeździeckiego

Kraków. (Tel. wł.). W dalszym ciągu procesu o krwawe zajścia w Krakowie zeznawał wywiadowca P. P. Przeździecki. Zeznaje on, że w dniu 21 marca był na zebraniu robotniczem. W pewnym momencie z grupy ludzi o semickich wyglądach twarzy padł okrzyk „Precz z Polską“. Na pytanie prokuratora, czy słyszał ten okrzyk dokładnie, świadek odpowiada, iż słyszał go dokładnie i wyraźnie odróżnił go od innych okrzyków. Padały również na zebraniu okrzyki „Niech żyje polska republika rad“.

Po zeznaniach świadka, żydowscy obrońcy składają demonstracyjne wnioski o przesłuchanie świadków, mających obalić zeznania świadków oskarżenia. Jeden z żydowskich obrońców wnosi o dopuszczenie dowodu z wywiadu z Instytutem Geograficznym U. J. na okoliczność, że dnia 21 marca b. r. notowano ciszę, a więc wiatrów nie było. W tym stanie rzeczy użycie pistoletów gazowych było możliwe, tembardziej, że odległość między linją obrony policyjnej, a linją tłumu wynosiła 45 do 50 kroków. Okoliczność ta jest ważna — ponieważ wypadki marcowe miały cechę t. zw. „przestępstwa zbiorowego“ czyli przestępstwa tłumu. W wypadkach takich wytwarza się psychologja tłumu o silnem napięciu, które w znacznej mierze ogranicza odpowiedzialność osobistą i osłabia indywidualne kierowanie czynami. Użycie gazu miałby charakter prewencyjny, uniemożliwiałoby bowiem wytworzenie się wymienionej psychozy, pod której wpływem masy w czasie wypadku się znajdowały.

Po ogłoszeniu tych wniosków trybunał przystąpił do przesłuchania dalszych świadków dowodowych. W międzyczasie przewodniczący trybunału sędzia dr. Bartynowski zauważył na sali sądowej kilka osób małoletnich i rzekł, że wszystkim tym osobom, które nie mają jeszcze 21 lat, opuścić salę sądową. Salę opuściło na to zarządzenie kilkanaście kobiet.

„Samoobrona" a nie „konieczna obrona"

Sensacyjne oświetlenie zajść przytyckich przez rabina Thona

Proces przytycki i wyrok w tej sprawie nie schodzą w dalszym ciągu z łamów prasy. Wszystkie odłamy prasy doceniają historyczną doniosłość tego wielkiego procesu Polaków z Żydami.

Żydzi naturalnie nie są zadowoleni z wyroku, tracąc głowę, organizują „protesty", które im tylko przynoszą dalsze przykrości, bo całe społeczeństwo polskie ma już dość tej zuchwałości „krajowych cudzoziemców".

Wśród licznych omówień prasowych zajść przytyckich zasługuje na specjalną uwagę ze względu i na treść i na osobę autora artykuł, jaki przed kilkoma dniami ukazał się w krakowskim organie żydostwa „Nowy Dziennik", przedrukowany następnie przez prasę żydowską.

Sam dr. Ozjasz Thon — rabin krakowski, pod arcywymownym tytułem „Impreza przytycka się nie udała", w obszernym artykule rzuca sensacyjne światło na **zachowanie się Żydów** w Przytyku.

Oto głos wpływowego rabina:

„Ale Przytyk — ten właśnie Przytyk, jaki był w całym swoim przebiegu — inną nam daje naukę. Otóż przedewszystkiem tę, że istnieje możliwość, ażeby Żydzi się nie dawali zarzynać jak te barany, tylko będą się bronić. **Może w Przytyku samoobrona niestety się nie udała,** ale jakoś podczas rozprawy **już się o niej wspomina.** Widocznie już zaistniał jakiś **animusz do obronienia,** jeśli nie swojego życia i swego mienia, to tego, co jest najważniejsze — swego honoru. Ma się wrażenie, że **postawa Żydów przytyckich** nie była w żadnym wypadku i odcinku sromotną. W Przytyku **Żydzi nie stchórzyli.** Oczywista — trudno było i zawsze będzie przeprowadzić należytą i wydajną samoobronę tam, gdzie się napadnięty znajduje w takiej mniejszości. Gdy się sprowadziło chłopstwo z okolicznych wsi, to już mogli biednych Żydów przytyckich czapkami zakryć, pomijając już całkowicie olbrzymią różnicę siły fizycznej, jaka między temi dwiema kategorjami ludzi zachodzi. Ale nawet wtedy była **postawa Żydów mocniejsza, niż zwykle w takich wypadkach.**

„Kto wie, może właśnie dlatego nie było więcej ofiar w zabitych, jak w takich wypadkach bywa. Chłop przecież spotkał się z inną ofiarą, aniżeli sobie wyobrażał, kiedy się puścił na ten pochód triumfalny... To nieco osłabiło siłę jego uderzenia. Wolno niewątpliwie snuć dalej tę myśl i dojść do konkluzji, że **pogromy wogóle z czasem ustaną, jeżeli się wytworzy taka organiczna zdolność i skłonność do bronienia się".**

Jasno rabin Thon tłumaczy, ubolewając: „może w Przytyku **samoobrona niestety** się nie udała..."

Aha — „niestety!"...

Każdy, kto z praktyką życia politycznego i sądowego ma do czynienia, wie co oznacza niewinne słówko „samoobrona", zwłaszcza w żargonie „selbschutz"...

Właśnie za tę „samoobronę" rewolwerami, prętami żelaznemi, kilku Żydów dostało surowe wyroki.

Jakże więc obecnie w bojowym tonie artykułu rabiego Thona, który ma, zdaje się, wiele do powiedzenia w życiu żydostwa, wygląda teza obrońców żydowskich o **„obronie koniecznej masowej".**

Sąd Rzeczypospolitej odrzucił tę tezę obrony żydowskiej. Dziś w ważkiem świetle rabina Thona, potwierdza się teza aktu oskarżenia, który zarzucał Żydom poprostu **napad na chłopów.**

Należałoby Żydom szczerze życzyć, by póki jeszcze przez pewien czas są w granicach Polski, zaniechali nierozważnej „samoobrony" w stylu Przytyka, a zachowywali się naprawdę tak, jak to lubią deklamować: **lojalnie,** by posłuchali życzliwej rady p. prokuratora w procesie przytyckim: i „nie przysparzali państwu polskiemu kłopotów".

O NAIWNOŚCI ADW. SZUMAŃSKIEGO

W tymże artykule rabin Thon ironizuje pod adresem obrońcy Żydów w procesie przytyckim, adw. Szumańskiego z Warszawy:

„Jeśli p. mecenas Szumański, **jakiś stary romantyk** — sam miał tę **okropną odwagę** przyznać się do tej organicznej wady i sam się nazwał romantykiem: — nie zawahał się zajście przytyckie udekorować mianem **„pogrom",** to on w swojej **naiwności** zapewne myślał, że to słowo jeszcze kogoś straszy. Panowie rozbijacze, a jeszcze więcej i bardziej świadomie ci, którzy za nimi stali, ich ramionami kierowali, a sami się ukrywali, niewątpliwie szczycą się właśnie tem, że im się udało zrobić prawdziwy pogrom. Im bardziej „prawdziwy ten pogrom był, tem większa jest duma chuligańska".

Ot, jak te Żydy postępują, jaką czarną niewdzięcznością się odpłacają swym obrońcom.

Do uwag na temat procesu przytyckiego jeszcze powrócimy.

STEN.

Kto zawinił katastrofę pod Gułtowami

Pociąg pośpieszny pędził z szybkością 90 km na godzinę

Na miejscu katastrofy kolejowej pod Gułtowami przebywała wczoraj komisja ministerjalna, oraz przedstawiciel władz prokuratorskich, dr. Kuczma. Stwierdzono, że zatrzymany tachometr w rozbitym parowozie wskazywał szybkość 90 kilometrów na godzinę! Tachometr, jako najważniejszy dowód rzeczowy, został opieczętowany i przewieziony do Poznania.

Jest zupełnie niezrozumiałe, iż kierowca parowozu, śp. Franciszek Morski rozwinął przy przejeździe przez stację Gułtowy tak wielką szybkość, mimo że przy wjeździe do stacji Gułtowy wzniesione były dwa ramiona semaforu, co jest sygnałem ostrzegawczym, iż pociąg będzie skierowany na boczny tor. Kierownik pociągu B. Lachowicz zeznał do protokółu, że widział dwuramienny semafor i dziwił się bardzo szybkości, którą rozwinął śp. Franciszek Morski.

Dziś rano ze stacji Gułtowy odesłano do warsztatów kolejowych w Warszawie pięć lżej uszkodzonych wagonów z pociągu, który się przedwczoraj wykoleił. Pod Gułtowami leży jeszcze rozbity parowóz, wagon pocztowy, jeden wagon osobowy i brankard. Prawdopodobnie parowóz i wagony będą na miejscu porozcinane przy pomocy autogenu i w ten sposób usunięte. Prace te potrwają conajmniej kilka dni.

Dochodzenia w sprawie katastrofy pod Gułtowami nie zostały jeszcze ukończone. Bada się szczególnie tę kwestję, czy kierownik tragicznego pociągu został dostatecznie poinformowany o tem, iż z dniem 1 bm. pociąg pospieszny z Warszawy mijać będzie się z Luxem nie w Paczkowie, jak dotychczas, lecz na stacji Gułtowy.

W dniu dzisiejszym przybyła z Warszawy do Poznania żona śp. Ignacego Góreckiego.

Większość rady miejskiej Pabjanic w obronie Żydów

Chadecy, socjaliści i „sanatorzy" razem z Żydami odrzucają słuszne wnioski narodowców

Pabjanice, 3. 7. — Odbyło się posiedzenie rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta Bolesława Futymy, na którem przystąpiono do końcowych prac nad drugiem czytaniem preliminarza budżetowego. Rozpatrywano budżet administracyjny zarządu miejskiego, dochody zwyczajne i nadzwyczajne oraz wydatki. Wnioski oszczędnościowe, zgłoszone przez klub radnych Obozu Narodowego, większość żydowsko - chadecko - socjalistyczno - „sanacyjna", mimo druzgodzących argumentów odrzucała. Stanowisko tej większości jaskrawo uwidoczniło się przy rozpatrywaniu działu budżetowego opieki społecznej. W dziale tym klub radnych Obozu Narodowego zgłosił wniosek o podwyższenie kredytu na urządzenie kolonji letnich dla dzieci Polaków z zagranicy przez przeznaczenie na cel ten sum powstałych przez skreślenie subwencji dla żydowskich stowarzyszeń „Linas Hacedek" i „Bejs Jakow". W uzasadnieniu do tego wniosku czytamy: „Z punktu widzenia zdrowotności i tężyzny fizycznej dla celów obronności państwa winien samorząd w miarę sił i środków przyczyniać się do wychowania fizycznego młodzieży polskiej. Z drugiej strony samorząd miasta polskiego nie może subsydjować stowarzyszenia żydowskie, które i tak są mocno popierane i wspomagane przez międzynarodowe sfery kapitalistyczno - żydowskie. Rada miejska m. Pabjanic nie może zezwolić, by w okresie napiętej walki narodu polskiego z wrogim naszemu państwu żywiołem żydowskim, fundusze miejskie szły na cele organizacyj żydowskich".

Przeciwko temu wnioskowi głosowali solidarnie Żydzi, chadecy, socjaliści i „sanatorzy" (21 głosów). Grupa R. Wendlera wstrzymała się od głosowania (5 głosów). Za wnioskiem głosował jedynie klub radnych Obozu Narodowego.

Wniosek narodowców o skreślenie sum na prenumeratę w czytelni miejskiej pism żydowskich „Republika" i „Głos Poranny" został większością głosów Żydów, chadeków, „sanatorów" i socjalistów odrzucony i przesłany zarządowi miejskiemu, jako zalecenie. Frakcja Żydów, widząc taką przychylną większość, zgłosiła wniosek o przyznanie im 1500 zł. na dom starców żydowskich. Mimo gorących sprzeciwów radnych Obozu Narodowego m. i. ławnika St. Kuszmidra, wniosek Żydów, posłuszna im większość, uchwaliła. Stanowisko socjalistów, chadeków i „sanatorów" wywołało wielkie oburzenie wśród publiczności, która żywo reagowała na prowokacyjne wnioski żydowskie, wznosząc przytem wrogie im okrzyki.

W wolnych wnioskach inicjatywę wykazał znów jedynie klub radnych O. N., w którego imieniu radny Wacław Lipski zgłosił dwa wnioski, dotyczące ulicy — prowadzącej na cmentarz katolicki i autobusów Ł. W. K. D. Wnioski te zostały przez radę miejską przyjęte. Na tem posiedzenie rady miejskiej zakończono. Na następnem posiedzeniu rady miejskiej przerabiany będzie budżet miejski w trzeciem czytaniu.

Dalsze ulgi w opłatach za świadectwa przemysłowe

Ministerstwo skarbu, dążąc do ułatwienia przedsiębiorstwom przemysłowym zatrudniania w razie potrzeby większej liczby robotników, zezwoliło już w grudniu 1934 r. na powiększenie ilości robotników przeciętnie o 50 proc. ustalonych norm bez obowiązku wykupywania świadectw wyższej kategorji.

Ulgi te, obowiązujące na 1935 r., przedłużono na rok bieżący okólnikami z listopada 1935 r. oraz lutego 1936 r. Mimo wprowadzenia tych ulg przemysł i samorząd gospodarczy uważał je za niedostateczne i widział w normach zatrudnienia, obowiązujących w stosunku do kategoryj świadectw przemysłowych czynnik hamujący zwiększania zatrudnienia w przemyśle.

Ministerstwo skarbu, pragnąc udostępnić wszystkim przedsiębiorstwom przemysłowym powiększanie liczby zatrudnionych robotników bez ograniczeń, zezwoliło okólnikiem z dn. 19 czerwca r. b. na zatrudnianie w okresie od dn. 1 lipca do 31 grudnia r. b. dowolnej ilości robotników przy utrzymaniu kategorji świadectwa właściwego dla liczby zatrudnionych robotników do dnia 1 lipca r. b.

Ministerstwo skarbu, pragnąc zachęcić przedsiębiorców do szybkiego i znacznego powiększenia liczby zatrudnionych robotników, przyznało w tym samym okólniku premje za wzrost liczby zatrudnionych robotnikow, w okresie od dnia 1-go lipca do dn. 15-go grudnia 1936 r. Premje te udzielane będą w postaci bonifikaty ceny świadectw przemysłowych. Bonifikatę tę otrzymają przedsiębiorstwa przemysłowe, które w okresie od 1 lipca do 15 grudnia r. b. zwiększą liczbę zatrudnionych robotników ponad najwyższą normę dopuszczalną na podstawie posiadanego świadectwa przemysłowego. Bonifikata rozpoczyna się od 10 proc. ceny świadectwa przemysłowego i wzrasta stosunkowo do zwiększenia się liczby zatrudnionych robotników, dochodząc aż do 100 proc., to jest do zwrotu całej sumy zapłaconej za wykupione świadectwo przemysłowe. Zwrot całej ceny świadectwa przemysłowego t. zn. premja 100-procentowa może być uzyskana przez przedsiębiorstwo z chwilą, gdy liczba zatrudnionych robotników wzrośnie i utrzyma się conajmniej przez trzy miesiące w okresie od 1 lipca do 15 grudnia r. b. o 100 proc. lub więcej w stosunku do najwyższej normy, przewidzianej dla danej kategorji świadectwa przemysłowego.

Bonifikaty udzielane będą przez właściwe urzędy skarbowe na indywidualne podania płatników, które wnieść należy do 31 grudnia r. b., przyczem podania te powinne być poparte zaświadczeniem miejscowego inspektora pracy, stwierdzającem ilość zatrudnionych robotników w okresie do dn. 30 czerwca r. b. oraz w okresie do dn. 15 grudnia r. b.

Echa zajść w woj. lwowskiem

Warszawa. (Tel. wł.) Folwark Krzeczowice w pow. przeworskim, gdzie na tle strajku gospodarczego rozegrało się krwawe zajście, stanowi własność Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie. W majątku tym warunki płacy i pracy były gorsze, niż w sąsiednich majątkach ordynacji Lubomirskich. Za dzień pracy płacono przybywającym nawet z dalszych stron zaledwie 60 groszy. W majątkach ordynacji uzyskano już przed rokiem regulację sprawy zarobku, obecnie podjęte żądania odpowiadają warunkom, przyjętym przez ordynację Lubomirskich.

Przebłyski

Młode pokolenie

— Moje uszanowanie z panem, panie Rybka. Cóż to pan herbatę pijesz?

— Poniekąd faktycznie herbatę, choć od niej podobnież w brzuchu trawa rośnie...

— O wiele mnie pamięć nie myli dawniej byłeś pan człowiek tronkowy?

— Sie wi! Ale teraz musowo młodziakom przykład dawać, zaczem już do interesu gastronomicznego od trzech dni nie zaglądam. Bo popatrz pan choćby na te oto gazetkie. Skoro jeżeli takie ogłoszenie wolno do publicznej wiadomości podawać i siedmioletnich pętaków na wyżej wymieniony film prowadzać, to co naszemu bratu zostaje się?

Tu pan Rybka zaczął z irytacją potrząsać zadrukowaną płachtą i stukać palcem w następujące ogłoszenie:

„Pan p. 4, dozwol. od 7 lat. 1. Whisky i Dolary, 2. Ala w Krainie Czarów. 3 godz. śmiechu."

— Cóż pan chcesz, od maleńkości trzeba uczyć...

— A idź pan do ciężkiej cholery! Czego uczyć? Nie powiem, żeby to było piwo, albo lekrama wina owocowego, to już siedmioletni szczeniak może zacząć próbować. Ale żeby odrazu wysokoprocentowy wyrób ankoholowy konsumował czyli chlać się uczył, to już szkandał! Co takiemu na stare lata zostanie?

— Nie powiem, rzecz sama w sobie ciut - ciut zawcześnie tego ten...

— O to właśnie rozchodzi się! A potem nima czego dziwić się, że jak taki podrośnie, to rodzonom ciotkie dla społecznego śmiechu na sznurku od bielizny wiesza. Bo niby co ma z nudów robić? Jakby dopiero zaczynał czyste - ojczyste czas od czasu próbować, toby swoje zadowolenie i rozrywkie miał, a tak nic już nowego w życiu nima i tylko jedyna przyjemność ciotkie zamiast damskich leformów na podwórzu czyli w innem publicznem miejscu powiesić...

— Albo kase urzędu państwowotwórczego nawalić dla żartu i w młodem wieku do mamra pójść...

— A co pan myślisz, dla człowieka, któren już od maleńkości czyste wyborowe czyli tam pomienionom wiskie chla, to i kasa betka. Co innego, żeby zaczął w naszym wieku, toby sobie podgazował raz dwa na tydzień i swoje rozrywkie miał. Dla życia społecznego niema jak człowiek tronkowy — żadnem prawem leworucji taki nie zrobi, bo jak jego cholera bierze ma swoje przyjemność i w pijanym widzie najwyżej oko jakiemu bedujinowi podfanarzy. Ale od małoletniego pętaka tego wymagać nie można... m-t

MÓJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok I. Nr. 28

Poznajmy kraj ojczysty

(Gawęda siedemnasta)

Miałem niegdyś takiego małego przyjaciela, Kazinka, który namiętnie rozczytywał się w powieściach Karola Maya. Znał je napamięć . Marzył tylko o walkach z Indjanami, o zdobywaniu ich wigwamów, o posiadaniu ich tomahawków, o skalpcwaniu i swobodnem hasaniu na nieokiełznanych mustangach po dzikich prerjach Ameryki. Gdy tylko dostał do ręki ja'-. nową „indjanerkę", co tchu wy -ykał się do pobliskiego lasu, siadał na skraju i wczytywał się, zapominając o świecie całym, nic nie widząc, ani słysząc.

A kiedym go pc powrocie z takiej „wycieczki" zapytał, co widział w lesie, okazało się, że nic nie widział. Nie dostrzegł ani rudej wiewiórki, ani sarny, śpieszącej z koźlęciem do wodopoju, ani gniazd ptaków leśnych, ani całego tego wielkiego tajemniczego uroku polskiego lasu. On marzył o dzikiem pięknie preryj amerykańskich.

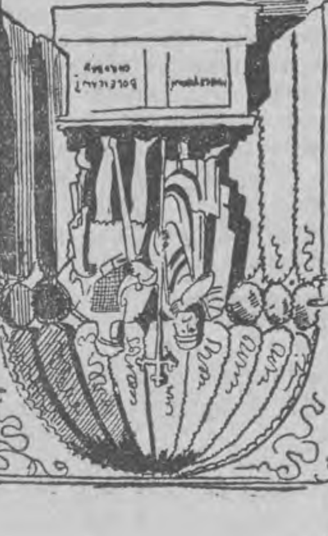
Kiedym go zapytał o stary kościółek w wiosce rodzinnej, o ruiny starego zamku na pobliskiej t. zw. górze zamkowej, nie umiał mi również opowiedzieć nic, coby wskazywało na jego zainteresowanie. Zdawało się, że i te stare mury kościółka, i owe ruiny historyczne są dla niego czemś obcem, nieznanem. Nie widział w nich ani jednego szczegółu ciekawego, nie wiązało go z niemi ani podanie, ani legenda. On marzył o dalekich prerjach Ameryki...

I trzeba Wam wiedzieć, że Kazio był poza tem chłopcem bardzo miłym i dobrym. Był Polakiem, mówił po polsku, modlił się po polsku, i na pewno byłby się oburzył, gdyby mu ktoś zarzucił, że jest np. Niemcem albo Żydem. Ale przyznajcie sami, czy ktoś, kto nie interesuje się ani przyrodą, ani zabytkami choćby owej najbliż-

misjonarską do Prusaków. Tu w r. 1000 Bolesław Chrobry zgotował wspaniałe przyjęcie cesarzowi niemieckiemu Ottonowi, który pielgrzymował do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Ze zdumieniem patrzył cesarz i jego dwór na przepych poznański, jakiego wówczas w Europie nie znano. Całą drogę z Poznania do Gniezna, którą cesarz przebył boso, Bolesław kazał wyłożyć czerwonem suknem.

Po śmierci tego mądrego, dzielnego i prawdziwie wielkiego pierwszego monarchy polskiego, zwłoki jego złożono również w Katedrze poznańskiej obok prochów ojca jego, Mieczysława I. Spoczęły tam zwłoki i następnych władców, królów i książąt wielkopolskich.

Stolicę Polski przeniósł do Krakowa król Kazimierz Odnowiciel. Poznań ze stolicy państwa zsunięto do rzędu stolicy Księstwa dzielnicowego wielkopolskiego. Po pierwszej stolicy polskiej pozostały jednak drogocenne szczątki pierwszych założycieli państwa polskiego w kaplicy królewskiej, także „złotą kaplicą" zwanej, w kościele katedralnym. Wchodzą do tej kaplicy, widzimy po prawej stronie dwie duże postacie spiżowe. Są to Mieczysław I. w długiej szacie z krzyżem w ręku, i Bolesław Chrobry w królewskiej koronie, w zbroi z łuski złotej, wsparty na mieczu. Stoją tu owi dwaj mocarze ducha, ojcowie narodu polskiego, niewzruszeni burzą czasów zawieruch dziejowych, stoją na świadectwo i przypom-



Mieczysław I i Bolesław Chrobry w Złotej Kaplicy

nienie pokoleniom żyjącym o nieśmiertelności ducha polskiego. A naprzeciw wznosi się wysoki sarkofag kamienny, gdzie spoczywają ich prochy.

Posiada Katedra poznańska dużo jeszcze cennych zabytków sztuki dawnej i nowszej, dwie zakrystje i 15 kaplic. Trudno mi opisywać wszystko, ale wspomnę pokrótce jeszcze o kaplicy św. Krzyża, obok zakrystji. W kaplicy tej znajduje się godło Męki Chrystusowej, które przed wielu set laty jaśniało na bramie wrocławskiej (przy dzisiejszym placu Świętokrzyskim). Krzyż to cudami słynący. Oto pewnego razu od Starego Rynku ulicą Wrocławską kroczył orszak olbrzymi i smutny: tłumy ludności odprowadzały młodzieńca, skazanego na śmierć przez powieszenie na szubienicy za bramami miasta. Kiedy nieszczęsny skazaniec zbliżył się do

bramy wrocławskiej, rozrzewnił się na widok krzyża, i płacząc zawołał:

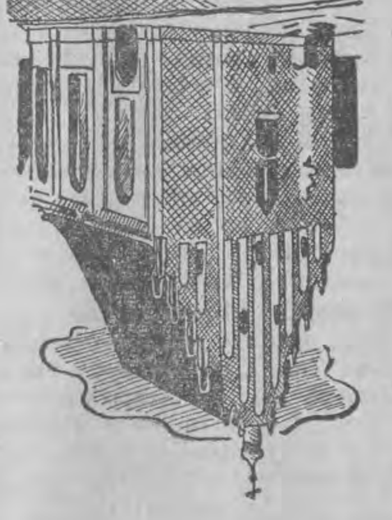
— Jezu, mój Jezu, czy pozwolisz, żebym tak niewinnie poniósł śmierć haniebną?

I w tejże chwili od strony krzyża, na szczycie bramy się wznoszącego, rozległ się głos jasny i wyraźny: — A co ja uczyniłem, że na tym krzyżu niewinnie wisieć muszę?

Z krzyża przemówił Chrystus. Kapłani, towarzyszący skazańcowi, padli na kolana, a lud głośnemi okrzykami domagał się uwolnienia skazańca. Sędziowie w cudownem tem wydarzeni . dostrzegli, że skazali na śmierć człowieka niewinnego, wiec go odrazu uwolnili. I wtedy kapłani zabrali krzyż z bramy, i w uroczystej procesji zaniesiono go do katedry, gdzie umieszczono krzyż św. w osobnej kaplicy.

Wychodząc z Katedry, widzimy duży gmach — to pałac arcybiskupi; gmach nowszy, wcale nie ozdobny; dawniejszy bowiem pałac, bardzo piękny, zniszczony został podczas najazdu szwedzkiego. Dalej widzimy większy budynek, w którym mieszka Biskup, a tuż przed nim, na uboczu pierwszy w Polsce pomnik Jana Kochanwskiego — największego w swoim czasie poety polskiego, którego hymn „Kto się w opiekę" po dziś dzień wszyscy Polacy i katolicy śpiewamy.

Spojrzyjmy jeszcze na prawo — to nasz umiłowany Kościółek Najśw. Panny Marji, pierwotnie drewniany, wybudowany przez Dąbrówkę, żonę



Kościółek Panny Marji

Mieczysława I, a później w kamieniu i cegle zbudowany w r. 1444, kiedy starszy syn króla Jagiełły, Władysław III, zginął pod Warną w obronie Chrześcijaństwa i Europy. W murze kościółka znajduje się jeszcze wielki kamień granitowy o który szlachta i rycerstwo polskie, idąc na wojnę z pohańcami, ostrzyła szable na znak, że używać szabli będą na obronę chrześcijaństwa.

Na chwilę zajdziemy jeszcze na ul. Lubrańskiego, by zobaczyć wielki gmach, w którym mieści się dziś bogaty zbiór dokumentów i cenna biblioteka archidiecezjalna, utworzona przez ks. arcybiskupa Stablewskiego. Gmach to stary, wybudował go biskup Lubrański w r. 1516 i na uniwersytet przeznaczył. Z uczelni tej wyszło wielu sławnych mężów, tu kształciła się niegdyś młodzież ze wszystkich stron Polski i Litwy, a nawet z Moraw.



Kościół Bożego Ciała

niesiono owe trzy Hostje w uroczystej procesji do kościoła farnego. Lecz teraz stał się nowy cud: trzy Hostje znalazły się tego samego dnia nad miejscem swego zakopania. Wobec tego idąc za tym widomym znakiem Niebios, zbudowano tu małą kapliczkę, w której je umieszczono. W kilka lat później król Władysław Jagiełło, wracając z pod Grunwaldu, zbudował w tem miejscu kościół Karmelitów trzewiczkowych pod wezwaniem Bożego Ciała, a obok wzniósł piękny klasztor.

Każdy powinien zostawić po sobie pamiątkę, że nie żył darmo na ziemi.
Juljan Bartoszewicz.

*

Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy, w Niej wszystko się jego dobro zamyka.
Piotr Skarga.

„MÓJ PRZYJACIEL" odpowiada NA LISTY

Hallo! **Felicja Jankowska** w Poznaniu: Dziękuję Ci za bardzo miły liścik. Winszuję Ci promocji do klasy VI i życzę, ażeby i nadal tak gładko szło Ci z nauką. Łamigłówki Twoje są rzeczywiście łatwe, ale ładne, i dlatego zamieszczę. A tymczasem ściskam Cię serdecznie. — **Marylka Bączkowska** w Chojnicach: Chodź, Maryleczko, niech Cię uściskam i za list przemiły i za fotografję, którą bardzo się ucieszyłem i którą wkleiłem już do albumu moich przyjaciół. Mam nadzieję, że pamięć o tym dniu Pierwszej Komunji św. towarzyszyć Ci będzie przez całe życie i jako Anioł Stróż chronić Cię będzie od wszelkiego złego. Również dziękuję Ci za pamięć o „Chrobrym", życzę dużo, dużo przyjemności w Charzykowie i serdecznie pozdrawiam Ciebie, Romka i Ulkę. — **Renia K.** w Jankowicach: Dziękuję Ci, kochanie, za tak obszerny list i mam nadzieję, że po nieznośnych choróbskach zdrowie powróciło już zupełne, całkowite, i nic już nie dolega. Życzę z całego serca. Bogdan dziękuje za życzenia, maturę zdał, narazie wypoczywa na wsi, a następnie pójdzie do wojska, gdzie pragnie pozostać na stałe. Wkrótce ogłoszę Twoje wierszyki. Dużo, dużo serdeczności. — **Ilka i Marylka Ciesielskie** w Poznaniu: I jakże tam ze zdrowiem, czy z żarnicami już w porządku? A deklamacje jak się udały? Na prymicjach wujka Waszego byłem, stałem pod chórem, ale Was nie widziałem. Na popołudniowej zaś Akademji, którą zapowiedział ksiądz z ambony, być nie mogłem, ponieważ zmęczony byłem upałem, a prócz tego pisać musiałem gawędę i artykuły do „Mego Przyjaciela". Ściskam Was, a „starszą" pozdrawiam. **Leon Hanrich** w Łodzi: Witam Ciebie w Kole moich przyjaciół. Wiersz Twój przeczytałem z wielkiem zainteresowaniem i zarazem uznaniem. Czyś to Ty naprawdę sam napisał, bez niczyjej pomocy? Bardzo mi się podoba, jest naprawdę bardzo dobry i umieszczę go w jednym z najbliższych numerów. Ściskam Cię i pozdrawiam serdecznie.

szej sercu wioski rodzinnej — może być prawdziwym, pełnym Polakiem, miłującym całą Ojczyznę, pragnącym jej służyć wedle sił swoich, z całem poświęceniem? Bo ażeby Ojczyźnie służyć — trzeba ją miłować. Trzeba ją ukochać duszą całą i sercem całem, trzeba marzyć o Polsce i myśleć o Polsce, tylko o Polsce i tylko o tem, w jaki sposób najlepiej jej służyć.

A Polska, a Ojczyzna — to wielka rzecz! — powiedział wielki poeta polski Stanisław Wyspiański. Ojczyzna — to naród cały, — to kraj rozległy od niebosiężnych szczytów tatrzańskich aż hen ku spienionym falom polskiego Bałtyku, od zachodniej równiny Wielkopolski aż hen na wschodnie moczary Polesia, — to wszystkie zabytki - pomniki pracy rąk i myśli, kultury praojców naszych i naszej, — to lud nasz wielobrawny mocny i nieustępliwy, góralski i dolski i rybacki nadmorski, wrośnięty głębokiemi korzeniami w tę ziemię ojczystą i w wiarę i mowę ojców naszych.

Pol̶ka — to wielka rzecz! Więc by tę Wielką Rzecz ogarnąć całem sercem i całem sercem szczerze, głęboko ukochać — trzeba ją poznać. Im lepiej ją poznamy wdłuż i wszerz, tem głębsza i mocniejsza będzie nasza miłość i chęć służenia Polsce każdą myślą i czynem każdym. A poznać ją możemy łatwo. Trzeba tylko chcieć. Poznać ją możemy i z ksiąg i z wycieczek krajoznawczych. — Najpoważniejszem ugruntowaniem poznania z książek są wycieczki

Co znaczy takie osobiste zwiedzanie i poznawanie kraju ojczystego, przyzna każdy, kto naprzykład był bodaj raz w życiu na Wawelu. Gdy czytał poprzednio opis Wawelu, to niewątpliwie dowiedział się o nim dużo nowego i zaciekawił się nim, ale mimo to Wawel pozostał w jego umyśle czemś dalekiem. Kiedy jednak znalazł się wśród jego murów wiekowych, kiedy ujrzał zbliska pomniki i pamiątki po królach polskich, zdobiące prastarą katedrę wawelską i chodził po komnatach, w których mieszkali i działali, w których rozgrywały się doniosłe sprawy dziejowe, w których królowie nasi przyjmowali hołdy poselstw zagranicznych, składane Polsce potężnej — wtedy ten Wawel stawał się zwiedzającemu czemś bardzo bliskiem, czemś co rozgrzewa serce, co wrasta w serce, czemś, co potęguje siłę ducha i napełnia zdrową dumą narodową.

I tak jest ze wszystkiem, co poznajemy zbliska podczas wycieczek krajoznawczych.

Polska — to wielka rzecz! I cudna rzecz! To skarbiec przebogaty, w którym każdy zagon, każda rzeka, każda wioska i miasteczko, każdy kościół i zamek i ruina legendarna — to szczery klejnot, mówiący nam o ludziach i czynach, o przeszłości i teraźniejszości, o Polsce. Im więcej poznamy tych cudów i klejnotów, tem więcej wzbogacą naszą wiedzę o Polsce i pogłębią w nas miłość do Polski. I tem silniejszy rozbudzi się w nas uczucie narodowe, tem pełniej-

szymi będziemy Polakami. I wtedy też tem pewniej i owocniej służyć będziemy Polsce i narodowi.

Kaziowi zaś, małemu przyjacielowi, powtórzę to, co już raz mu powiedziałem: Wszędzie, nawet w prerjach amerykańskich, jest pięknie, ale najpiękniej jes' w naszej Polsce ukochanej!

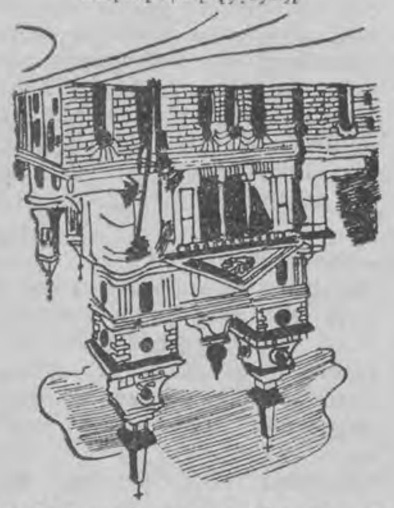
Wujek

Przechadzka po Poznaniu

W myśl tego, cośmy przeczytali w dzisiejszej gawędzie, przystąpmy zaraz do urządzania wycieczek po Polsce. Na pierwszą wycieczkę przeznaczamy Poznań, jako że Poznań należy do najstarszych i najważniejszych miast nietylko w Polsce, ale i w całej Słowiańszczyźnie.

Skąd się wzięła nazwa Poznań? Jedni twierdzą, że tu właśnie najpierw poznano wiarę chrześcijańską, i dlatego miasto to tak nazwano. W starych kronikach zaś zapisano, że tu właśnie po wielu, wielu latach rołąki spotkali się i poznali trzej bracia, wodzowie słowiańscy: Lech, Czech i Rus, i na pamiątkę tego spotkania miejsce to nazwano Poznani czyli Poznań, i tu Lech wbił pierwsze słupy pod budowę miasta. Tak głosi najdawniejsze podanie o powstaniu naszego miasta.

A teraz przejdźmy się na tak zwaną wyspę tumską, czyli Ostrów tumski, położony właśnie pomiędzy Wartą a Cybiną: Znajdujemy się tu w najdawniejszej części miasta, gdzie mieściła się pierwsza główna stolica Polski. Tu na miejscu pradawnej słowiańskiej gontyny (świątyni) pogańskiej pierwszy władca Polski, Mieczysław I, przyjął wraz z ludem swoim wiarę chrześcijańską. Tu nad Cybiną mieszkał w swoim zamku warownym. I tu także w sąsiedztwie zamku wybudował pierwszy w



Kościół katedralny

Polsce katolicki kościół katedralny i założył pierwsze polskie biskupstwo z biskupem Jordanem na czele (w r. 966). Stąd poszło światło wiary Chrystusowej na całą Polskę.

Po śmierci Mieczysława, którego zwłoki spoczęły w podziemiach Katedry, objął tu władzę król Bolesław Chrobry, który ugruntował niezależność i potęgę państwa polskiego. Tu Bolesław Chrobry gościł św. Wojciecha przed jego wyprawą

A teraz przenieśmy się do nowszej części miasta, na lewym brzegu Warty. Ta część powstała w połowie 13 wieku, za Przemysława I. On to na obronę Poznania od strony zachodniej wzniósł zamek warowny na wyniosłem wzgórzu.

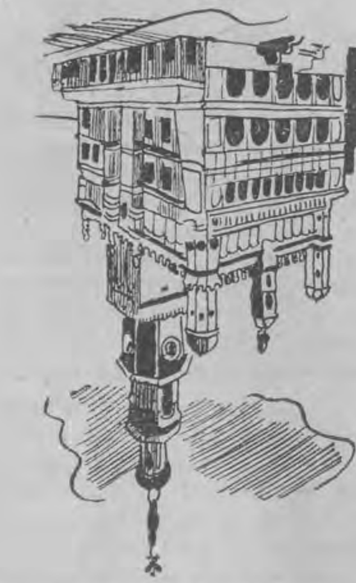
Skąd się wzięła ta góra, skoro rozległa była tu nizina? Różne istnieją co do tego podania legendarne. Jedno z nich opowiada, że Lucyfer i wszyscy szatani wpadli w wściekłość, widząc coraz więcej kościołów i krzyżów na ziemi poznańskiej. I dlatego postanowili Poznań, tę kolebkę wiary Chrystusowej w Polsce, potopem zalać i zniszczyć. W tym celu porwali ze Śląska górę, by przenieść ją nocą, zrzucić do Warty, i sprawić tym sposobem zatopienie Poznania. Już płynie góra w powietrzu, już dosięga murów miasta, gdy wtem o północy kur zapiał, djabły uciekły i góra runęła w miasto, zamias w rzekę. Nazajutrz zdziwili się Poznańczycy, kiedy na równinie ujrzeli górę.



Na górze Przemysława

Na tej górze książę Przemysław I wzniósł zamek warowny, w którym zamieszkał i skąd rządził mądrze Wielkopolską.

Dziś w zamku Przemysława mieści się archiwum państwowe, czyli wielka zbiorownica ważnych akt, listów i pism historycznych. U stóp góry Przemysława rozbudował się Stary Rynek, na którego środku wznosi



Ratusz

si się dumnie słynny ratusz poznański z wysoką wieżą, a na jej szczycie w blasku słonecznym jaśnieje nasz orzeł biały. Drugiego tak pięknego ratusza nie znajdziecie w całej Polsce. Jest on od roku 1508 świadkiem chwały Polski, a w wieku niewoli pełnił on wiernie straż, świadcząc niezłomnie, że tu ziemia odwiecznie polska — pozostanie polską na wieki.

Dużo jeszcze mógłbym Wam pokazać pięknych kościołów i gmachów dawnych i nowszych, i dużo jeszcze mógłbym opowiedzić rzeczy o Poznaniu i o wielkich zasłużonych Poznańczykach, ale na to nie starczy lob, mi miejsca. Mnie chodzi

tu tylko o zachęcenie Was do zwiedzania całego Poznania i jego dawnych zabytków, do poznania chlubnej jego przeszłości, a przez to do jego umiłowania.

Na koniec więc powiem jeszcze tylko, że Poznań rozbudował się z biegiem czasu do rzędu największych miast polskich, że jest miastem najbardziej polskiem, oraz że chociaż w czasie niewoli Niemcy na każdym kroku usiłowali zatrzeć z powierzchni miasta wszelkie ślady polskości, to przecież duchy potężne pierwszych królów i budowniczych państwa polskiego czuwały i stały na straży tej kolebki Polski.

W. Cz.

Legendy i podania poznańskie

O trzech Hostjach św.

Działo się to w r. 1399. Pewna kobieta, służąca u Żydów, namówiona przez rabinów, zgodziła się za sutą nagrodą wykraść Hostje św. z jednego z kościołów poznańskich. Zakradła się więc do kościoła Dominikanów. Trzykrotnie moc niewidzialna jakby na przestrogę odrzucała ją od ołtarza. Ona jednak, oślepiona chciwością nagrody, zbliżyła się do ołtarza, rozbiła cyborjum i dokonała świętokradztwa.

Trzy Hostje znalazły się w ręku Żydów, zgromadzonych w piwnicy domu Świdwów przy ul. Żydowskiej. Trzej rabini, rzucili Przenajśw. Hostje na stół. poczem pierwszy z nich jedną przebił nożem. W tejże chwili wytrysnęła z Hostji krew dużym strumieniem i oblała twarz zbrodniarza, pozostawiając na niej trwały, czerwony ślad. To samo stało się i z dwiema pozostałemi Hostjami. Krew żywa obficie zrosiła obecnych, stół i ściany piwnicy. Żydówka pewna, znajdująca się tam, a od dawnego czasu ślepotą dotknięta, odzyskała nagle wzrok.

Żydzi, przerażeni temi wyraźnemi cudami, usiłowali co prędzej zatrzeć wszelki ślad zbrodniczego czynu. A więc pokłute trzy Hostje wrzucili wpierw do ognia, potem usiłowali utopić je w studni, znajdującej się w owej piwnicy. Napróżno. Przeto wynieśli je za miasto i tam w trzęsawisku na łąkach podmiejskich zakopali.

Gdy w kilka dni później pastuch miejski bydło w to miejsce popędził — bydło nagle z



żałosnym rykiem poklękało, a oczom jego ukazały się trzy Hostje św., unoszące się nisko nad łąką, niby trzy motyle.

Po stwierdzeniu tego przez władze miejskie i biskupie, prze-

Lipiec
4
Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Józefa Kalasantego, Teodora b.
Niedziela: Antoniego
Kalendarz słowiański
Sobota: Wielisława
Niedziela: Prokopa
Słońca: wschód 3,36 zachód 20,17
Długość dnia 16 g. 41 min.
Księżyca: wschód 20,06, zachód 3,05
Faza: Pełnia o 19 godz.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 – 12

Kronika Łodzi

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Steckla, Limanowskiego 37, Jankielewicza, Stary Rynek 9 (żydowska), Stanielewicza, ul. Pomorska nr. 9, Borkowskiego, Zawadzka 45, Głuchowskiego, Narutowicza 6 Hamburga i S-ka, Główna 50, Pawłowskiego, Piotrkowska 307.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski (ul. Śródmiejska) — „Nieusprawiedliwiona godzina".
Teatr Letni (ul. Piotrkowska) — „Szalona Lola".
Cyrk Liliputów — Codziennie dwa przedstawienia 4,30 i 8,30.

KINA ŁÓDZKIE

Metro-Adria — „Ułani, ułani chłopcy malowani".
Mimoza — „Napad na Kongo" i Polies Bergere".
Capitol — „Dla ciebie tańczę".
Corso — „Oskarżam cię matko" i „Czarna perła".
Palace — „Jej wysokość praczka".
Przedwiośnie — „Dziś wieczór u mnie".
Rialto — „Turandot".
Oświatowy — „Niedokończona symfonja" i „Zakochany zegarmistrz".
Ikar — „Dawid Coperfield" i „Indyjscy piechurzy".
Miraż — „Oczy czarne".
Stylowy — „Zuzu".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 3. b. m. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 24.2. Najniższa plus 16.7. Barometr: 740.2. Tendencja: stan stały, ciśnienia bez zmian. Wiatry: słabe, południowo - zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Ciepło, słonecznie, skłonności do burz i przelotnych opadów.

KOMUNIKATY

Zabawa. Str. Narodowe w Łodzi koło im. Kilińskiego na Rozinach, zawiadamia swych członków i sympatyków, o mającej się odbyć zabawie ogrodowej w niedzielę, dnia 5. b. m. przy ul. Krakowskiej u p. Grabskiego na Zdrowiu; dojazd tramwajem nr. 15. Początek zabawy o godz. 1 po poł. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę, t. j. 12. b. m. Bufet obficie zaopatrzony, do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra. Moc niespodzianek.

Doręczanie dowodów tożsamości koni. Wydział Wojskowy zarządu miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości zainteresowanych, że dowody tożsamości koni, zatrzymane na przeglądzie, jak również dowody koni, złożone w swoim czasie w Wydziale są do odebrania w godzinach urzędowych w lokalu Wydziału Wojskowego przy ul. Piotrkowskiej 165, front, I. piętro, pokój 12. W interesie posiadaczy koni leży jak najwcześniejsze odebranie dowodów.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z Polskiego Tow. Turystyczno - Krajoznawczego. W piątek, dnia 3. b. m., o godzinie 20 w lokalu T-wa odbędzie się wieczornica krajoznawcza na temat „Z życia kolonji polskiej w Lipsku" obficie ilustrowana przeźroczami, na którą zaprasza się członków i sympatyków towarzystwa.

W piątek, dnia 3. b. m. upływa ostateczny termin zapisów na wycieczkę do Łasku i Sędziejowic. Koszty wycieczki wynoszą zł 3 dla członków, a dla gości zł 3,25. Na posiedzeniu komisji wycieczkowej w dniu 16. ub. m. zaprojektowano następujące wycieczki: 5. 7. do Łasku i Sędziejowic, 12. 7. do Strykowa, 19. 7. do Tomaszowa i Błękitnych źródeł, 26. 7. do Dąbrówki i Białej, 9. 8. do Kurowic, 15-16. 8. do Krakowa i Ojcowa, 23. 8. do Łagiewnik, 30. 8. do Doliny Mrogiej, 6. 9. do Płocka, Łanięty, Gostynina.

Informacje i zapisy w biurze t-wa (Al. Kościuszki 17, ofic. II p.) w godz. od 18—20 we wtorki i piątki.

Groźny pożar

Łódź, 4. 7. — Wczoraj w nocy wybuchł groźny pożar przy ul. Rzgowskiej 164 na Chojnach. Ponieważ już wkrótce pożar przyjął katastrofalne rozmiary, wezwano na miejsce trzy oddziały straży, która natychmiast przystąpiła do akcji.

W chwili przybycia straży ogniowej stały w płomieniach obora, stajnia i jeden z domów mieszkalnych. Prócz tego płonęła również niewielka oficyna, w której mieściły się cztery mieszkania. W rezultacie spłonęła oficyna, obora, stodoła i część domu mieszkalnego. W oborze znalazły śmierć w płomieniach trzy krowy, których nie zdołano uratować. Również pastwą płomieni padły narzędzia rolnicze Bolesława Kaźmierczaka, właściciela posesji. Udało się uratować tylko część domu mieszkalnego.

Przyczyna pożaru nie została dotąd ustalona. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

Zebranie pracowników szewskich. W niedzielę, dn. 5. b. m., o godz. 16 (4 po południu) w lokalu Str. Narodowego koło „Śródmieście", ul. Targowa 5 nar. Przejazd, odbędzie się **zebranie szewców, cholewkarzy, garbarzy, rymarzy i pokrewnych zawodów** dla członków Zw. „Praca Polska" i Str. Narodowego. Obecność członków konieczna i obowiązkowa. Sympatyków wprowadzać można.

PRZED WYBORAMI

Komuna działa. Zaśmiecanie ulic odezwami. O zbliżających się wyborach do samorządu pierwsza zawiadamia swych wyborców, komuna, która rozpoczyna agitację. W ostatnich dniach na terenie dzielnic robotniczych uwijają się podejrzani osobnicy, którzy rozrzucają ulotki, podpisane przez centralny komitet K. P. P., a adresowany do towarzyszów z PPS, związków klasowych, bundu, niemieckich socjalistów i stronnictwa ludowego, należących do „frontu ludowego". W ulotkach tych komuna wzywa do cementowania szeregów „frontu ludowego" i podjęcia walki z rządem.

Niezapomniano jednakże o wyborach do samorządu, albowiem w ulotce zamieszczono specjalny apel, nawołujący organizacje socjalistyczne i ludowe do utworzenia jednolitej listy kandydatów, która ły znalazła również poparcie wśród szerokich mas proletarjatu. Jak z tego wnioskować należy, jest to poprostu oferta ze strony komuny, by zamieszczono na listach socjalistycznych również komunistów, którzy w ten sposób przemycić mogliby się do rady miejskiej.

KRONIKA WYPADKÓW

Samobójstwo. W mieszkaniu matki przy ul. Gotyckiej, targnęła się w dniu onegdajszym na życie 23-letnia Adela Kluszczewska, zażywając większą dozę mieszaniny trującej. Powodem samobójstwa było pobicie męża przez teściową. Kluszczewska tak się przejęła faktem pobicia męża przez swą rodzoną matkę, że postanowiła się otruć.

Wyjaśnienie. W dniu 25 czerwca r. b. w lokalu wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 zatrzymana została Stanisława Libiszewska, z ul. Tuszyńskiej 11, pod zarzutem pozostawienia dziecka płci męskiej, liczącego 14 dni życia. Dochodzenie policyjne wykazało, że Libiszewska dziecko znalazła i przyniosła do wydziału by oddać pod opiekę. W związku z tem Libiszewską zwolniono i dochodzenie przeciw niej umorzono.

KRONIKA SĄDOWA

Proces Mazucha. Wczoraj przed sądem okręgowym w Łodzi odbył się w dalszym ciągu proces przeciw byłemu naczelnikowi drogowemu odcinka kolejowego w Pabjanicach Hermanowi Mazuchowi. Badani świadkowie potwierdzili, że Mazuch używał robotników płatnych przez kolej do wykonywania robót prowadzonych przez siebie, jako prywatnego przedsiębiorcę. Dalej zeznania potwierdziły, że zabierał z magazynu cement, drzewo, żelazo, smołę i inne artykuły, które następnie zużytkował. Stwierdzono, że zużył dwa magazyny zapasowych bocznic. Artykuły te zużywał nietylko na budowę prywatnych bocznic ale lokował w własnych składnicach. Na tem rozprawę przerwano. W poniedziałek, 6. b. m. ogłoszony zostanie wyrok.

Z RYNKU PRACY

Sprawa tramwajarzy. Inspektor okręgowy pracy wznowił rokowania między dyrekcją tramwajów łódzkich i pracownikami tramwajowemi. Konferencja została wyznaczona w tej sprawie dla obu stron na poniedziałek, 6 b. m. Związek Tramwajarzy wysunął żądania ograniczone, a mianowicie: 1. zwiększenie pociągów po trzy pary, 2. przyznanie norm urlopowych jak 1933 roku, t. zn., że w pierwszym roku pracy 8 dni, w drugim roku — 14 dni, po 5 latach — 21 dni, po 10 latach — 28 dni urlopowych. O ile konferencja poniedziałkowa nie dałaby rezultatu, pracownicy tramwajowi zgodnie z powziętą uchwałą, zamierzają podjąć strajk.

Średni przemysł grozi lokautem. Na nadzwyczajnem posiedzeniu sekcji bawełnianej stow. fabryk w przem. włók. omawiano sprawy braku przędzy bawełnianej oraz nieuzasadnionej zwyżki cen.

Producenci przędzy wykorzystują brak surowca na rynku, który wywołany został ograniczeniami dewizowemi i importowemi. **Przędza bawełniana w porównaniu z cenami z przed dwóch miesięcy podrożała od 20—25 proc., przy niezmienionych cenach gotowych tkanin bawełnianych,** co najważniejsze, przy niejednokrotnie obniżonych cenach tych tkanin.

W roku 1935 kwestja ta, zdaniem mówców, przedstawiała się w ten sposób, że 52 procent przędzy produkowanej przeznaczono na cele sprzedaży. 48 proc. natomiast przerabiał przemysł wielki we własnych tkalniach.

Z uwagi na to, że zatrudnienie przetwórczego przemysłu spadło ostatnio do 2 wzgl. 3 dni w tygodniu i spaść może jeszcze bardziej, zebrani **postanowili na wypadek, gdyby sytuacja nie uległa radykalnemu odprężeniu unieruchomić całkowicie tkalnie, wobec niemożności produkcji w wytworzonych warunkach.**

SYTUACJA STRAJKOWA

Likwidacja strajku. W Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja w sprawie zlikwidowania strajku okupacyjnego we fabryce firmy „Wierzbowianka" przy ul. Wierzbowej 18. Strajk miał miejsce na tle zamierzonej redukcji robotników jednego działu oraz zamierzonego zmniejszenia płac. Ostatecznie uzyskano porozumienie w ten sposób, że robotnicy działu, który ulegnie likwidacji, rozmieszczeni zostaną na innych oddziałach. Strajk został zakończony i robotnicy podjęli pracę.

Układ dla jedwabnych pras. Odbyła się wczoraj w inspektoracie pracy konferencja w sprawie zawarcia układu dla jedwabnych pras ręcznych (wykończalnię). Konferencja nie dała wyniku i została odroczona do 13. b. m. Zatarg obejmuje około 300 robotników.

W Zelowie. W Zelowie zatarg tkaczy zaostrzył się z powodu niemożności osiągnięcia porozumienia. W toku pertraktacji, jak donosiliśmy, przemysłowcy wypowiedzieli umowę zbiorową z dniem 11 lipca r. b., obecnie wobec braku umowy stosują dowolne płace, tłumacząc, że podrożenie przędzy przy równoczesnem utrzymaniu cen na tkaniny na dawnym poziomie, nie pozwala płacić dotychczasowych stawek tkaczom. Strajkuje 2 500 tkaczy.

U Zederbauma. Wczoraj wybuchł strajk okupacyjny w fabryce żydowskiej Zederbauma, przy ul. Suwalskiej 25. W murach przebywa około 100 ludzi. Strajk powstał z tej racji, że fabrykant zamierzał zamknąć tę fabrykę, wobec czego robotnicy zażądali wypłaty należności urlopowych i odszkodowania za dwutygodniowe wypowiedzenie. Gdy żądań tych nie uwzględniono, podjęli strajk.

CZY WIECIE, ŻE...

Urzędowe cyfry. Woj. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej ilość osób, poszukujących pracy, zarejestrowanych do dnia 27 czerwca 1936 r. na terenie Województwa Łódzkiego, a mianowicie: Łódź, powiat łódzki i łęczycki 36 075 osób, Kalisz, powiat kaliski, kolski, koniński, turecki i wieluński 2 349 osób, Pabjanice, powiat łaski i sieradzki 3 232 osoby, Piotrków Tryb. i powiat piotrkowsk. 1 323 osoby, Radomsko i powiat radomszczański 1 133 osoby, Tomaszów Maz. i powiat brzeziński 3 881 osób, razem 47 993 osoby.

NOTUJEMY

Surowe mleko dla dzieci. Od wielu lat w parku 3 Maja organizowane są półkolonje letnie dla najuboższej dziatwy naszego miasta, gdzie wśród zabaw i przy posiłku bezpłatnym ucząca się dziatwa spędza wakacje. Dowiadujemy się jednak, że posiłek jaki otrzymują dzieci jest conajmniej nieodpowiedni. W dniu 26 czerwca mleko przeznaczone dla dzieci, w ilości 80 litrów, wobec panujących upałów, nie nadawało się już do przegotowania i zgodnie z orzeczeniem kierownictwa kuchni zostało odlane na zsiadłe. Jednakże tegoż samego dnia, mimo, iż mleko nie zsiadło się, zostało użyte na podwieczorek, który miał składać się z zsiadłego mleka i chleba. Tego rodzaju eksperymenty z dziećmi mogą się odbić na ich zdrowiu, gdyż, jak wiemy, dur brzuszny również powstaje od picia nieprzegotowanego mleka. W takim wypadku należałoby chyba inaczej postąpić, a nie dawać dzieciom do konsumcji produktu, mogącego wywołać poważne dolegliwości. Na powyższy wypadek zwracamy uwagę odpowiednim władzom nadzorczym półkolonji.

KRONIKA SPORTOWA

Przygotowania do mistrzostw kobiecych. Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny, jako organizator lekkoatletycznych mistrzostw dla pań, które odbędą się w ciągu soboty i niedzieli na stadjonie Wimy, poczynił już niemal wszystkie potrzebne przygotowania tak, że mistrzostwa te powinny wypaść wzorowo pod względem organizacyjnym. Techniczną stroną organizacji mistrzostw łódzkich władze lekkoatletyczne powierzyły sekcji lekkoatletycznej K. P. Zjednoczone. W dniu wczorajszym odbyło się zebranie wszystkich sędziów wyznaczonych do mistrzostw, na którem nastąpi podział ich funkcyj. Zapisy do mistrzostw wpływają w szybkiem tempie, przyczem mimo, iż termin zapisów zasadniczo już minął, ewentualne dalsze zgłoszenia będą jednak również przyjmowane.

Ł. K. S. — Kispesti 5:4 (4:3). Drużyna węgierska przyjechała do Łodzi i rozegrała mecz towarzyski z Ł. K. S-em. Występ gości nie zachwycił zbytnio dość licznie zebranej publiczności, bowiem przy doskonałej technice i celowości strzałów, wykazali przedewszystkiem zmęczenie po poprzednich spotkaniach. I to tylko wpłynęło, że Łodzianie mecz ten wygrali. Oczywiście, że ucierpiała na tem w pierwszym rzędzie gra fair, gdyż goście niedociągnięcia, wywołane zmęczeniem, nadrabiali grą faul, nie przeszkadza to jednak, aby im odmówić walorów, które decydowały o ich wyższości nad łódzkim przeciwnikiem. Szybkość, przebojowość i celowe strzały z każdej pozycji, oto co zademonstrowali Węgrzy w Łodzi, jednakże Kispesti w meczu z Ł. K. S-em był o wiele powolniejszy niż we warunkach normalnych.

Występ Kispesti w Tomaszowie, gdzie Węgrzy spotkali się z B-klasową Lechją, zakończył się zwycięstwem Węgrów w stosunku 4:1.

Program mistrzostw Polski. W ciągu soboty i nadchodzącej niedzieli odbędą się w Łodzi oczekiwane z wielkim zainteresowaniem zawody główne o mistrzostwo lekkoatletyczne Polski dla pań. Tegoroczne mistrzostwa zapowiadają się wręcz rewelacyjnie, bowiem będą egzaminem przedolimpijskim i sprawdzianem formy naszych najlepszych zawodniczek kraju. Oczywiście, że największą atrakcją tegorocznych mistrzostw będzie start Kwaśniewskiej i Wajsówny, które jak wiemy, znajdują się obecnie w świetnej formie.

Odwołane wyścigi międzynarodowe. W nadchodzącą niedzielę miały się odbyć w Łodzi wielkie międzynarodowe wyścigi kolarskie na torze helenowskim. Tymczasem zawody te nie mogą dojść do skutku, gdyż duńczycy, z któremi pertraktował Ł. O. Z. K. odmówili przyjazdu do Polski, a od Austrjaków i Węgrów, z którymi obszerną korespondencję przeprowadzała naczelna magistratura kolarska, nie było do ostatniej chwili odpowiedzi.

Reprezentacja Polski w Łodzi. Zarząd P. Z. P. N. załatwił na ostatniem swojem posiedzeniu szereg aktualnych spraw sportowych - piłkarskich. Omówiono szczegóły obozu treningowego dla naszych piłkarzy, który rozpocznie się w dniu 6 lipca na Bielanach, a w którym weźmie udział 35 graczy. Wśród wyznaczonych figuruje jeden zawodnik łódzki, a mianowicie Gałecki. Następnie zajęto się kwestją przeciwników olimpijskiej naszej drużyny. Jako pierwszy spanring - partnera przewiduje się wiedeński Wacker, przyczem mecze te odbędą się w dniu 11. b. m. na Śląsku w Katowicach i 12 w Wielkich Hajdukach. Natomiast dwa dalsze w dniach 17 i 18 z Hungarją lub Rapidem, przyczem pierwszy mecz rozegrany zostanie w Łodzi, a drugi w Warszawie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Fr. Karcz, Łódź. Dziękujemy za uznanie — nawzajem życzymy dalszej owocnej pracy.

Antoni Bąkowski, Łódź. Z informacji skorzystamy.

W. W., Łódź. Inspektorat Pracy.

Walerja Z., Łódź. Niestety, nie znamy adresu.

Abonent K. W., Łódź. Należy wnieść odwołanie.

Roman O., Łódź. Sprawa skomplikowana, należy się zwrócić do adwokata chrześcijanina.

Zenon Przybylski, Łódź. Artykuł niecenzuralny.

KRONIKA PABJANIC

W Pabjanicach strajk demonstracyjny, a w Zduńskiej Woli głodowy. Na robotach publicznych w Pabjanicach powstał ostatnio zatarg na tle domagania się zwiększenia ilości dni pracy, oraz zatrudnienia pozostałych bezrobotnych sezonowców.

Na tem tle onegdaj wybuchł 1-godzinny strajk demonstracyjny w Pabjanicach. Strajk trwał od godz. 11 do 12 w poł.

Robotnicy zapowiadają przeprowadzenie codziennie strajku demonstracyjnego, aż do chwili przeprowadzenia postulatów.

Powiadomiony o tem XV obwód inspekcji pracy w Łodzi podjął interwencję.

Wczoraj w Zduńskiej Woli w godzinach przedpołudniowych rozpoczęła się głodówka 50 bezrobotnych sezonowców.

Delegacja sezonowców zwróciła się do magistratu o pracę. Ponieważ zarząd miasta nie mógł zaraz uwzględnić tej prośby, bezrobotni postanowili przystąpić do strajku głodowego.

Wszyscy oni w liczbie 50 rozłożyli się pod murami gmachu magistratu i od godziny 11 rano demonstracyjnie nie opuszczają swego stanowiska, nie przyjmując pożywienia.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY - PARCELE

Gdynia.
Mapkę, plany parcel, prospekt ilustrowany, wysyła bezpłatnie: Towarzystwo Terenowe, Rumja Zagórze, pod Gdynią. zd 58 537

Dom
nowy Wronkach, 8 ubikacyj — morga ogrodu, elektryczność, wodociąg, cena według ugody. Krzyżaniak. Wronki Zamość. zd 63 217

Willa
pięciopokojowa, komfortowa — centralnem ogrzewaniem, ogrodem, nadająca dla emeryta wpłaty 14 000. Dom Zleceń, Pocztowa 15. zd 63 364

Dom
składem trzypiętrowy 37 000, dom dwupiętrowy 15 000, dom dwumieszkaniowy 8 000. Dom Zleceń, Poznań, Pocztowa 15. zd 63 362

Dom
składem, pięć ubikacji 7 000.— dom składem pięć mieszkań 17 000 Poznań, Pocztowa 15, telef. 16-85. zd 63 361

Dom
składem, sześć mieszkań 35 000.— dom składem, osiem mieszkań — 29 000. Dom Zleceń, Poznań, — Pocztowa 15. zd 63 360

Gniezno
kamienica komfortowa, nadająca lekarzowi 80.000, wpłaty 50.000, bez długu, zamiana majątek. — Rutkowski, Półwiejska 5. zd 63 253

Gdynia
kamienica parcela 800 mtr., dochód 11.000, wpłaty 50.000 zamiana na majątek. Rutkowski, Półwiejska 5. zd 63 252

Gdynia
kamienica dwoma składami przy kupnie, restauracja, mieszkaniem, wolna, wpłaty 30.000. Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 63 251

Parcele morgowe
od 60 gr. metr, położone Piątkowo (Poznań) sprzedaje Mucha — Poznań, Wroniecka 1/2 — 16. zd 63 379

Dom
masywny z ogrodem, 3 pokoje, kuchnia, warsztat stolarski, duża wieś kościelna, nadający się na każdy interes sprzeda. Wiśniewski, Domachowo, poczta Krobia, powait Gostyń. zd 63 305

Dom
czteromieszkaniowy, Poznaniu — nowy, ślicznym ogrodem, owocowym okazyjnie sprzedam 11.000 wpłata ugodowa, Wędzikowski, Piekary 11. zd 63 276

Willa
komfortowa, 10 pokoi, 15 mórg sadu ogrodu przy Poznaniu 35000 Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 63 258

6. OŻENKI

Urzędnik
gosp. wiek średni, oszczędności pragnie się usamodzielnić, pozna panią. Cel matrymonjalny. — Łask. zgłosz. do Orędownika zd 63 032

Intelig.
panna, lat 40 mająca 4000 zł. oraz wyprawę, z lepszej rodziny szuka przystojnego pana na stanowisku w celu matrymonjalnym Oferty Orędownik, Poznań zd 63 171

Kawaler
kupiec, lat 31, gotówki 12.000,— wżeni się w skład ewtl. domem. Oferty Orędownik, Poznań zd 63 299

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam
dom z piekarnią lub połowę bez piekarni. Nadaje się na każdy interes. Wiadomość Zgierz, Sienkiewicza 53. n 13 025

Trzydzieścisześć
morgowe, ziemia pszenno-żytnia zabudowania masywne, kompl. inwentarze 7.000, wpłaty 6.000 Swoboda, Pniewy, Wroniecka 4 zd 61 602

Piekarnia
wieś kościelna bez konkurencji spowodu objęcia własności po rodzicach wydzierżawię. Kawicki, Krosno, pow. Mosina. zd 63 206

250
buraczanych, woda, opał, prywatne, cena 58 000, 5 km Świecia. — Agenci wykluczeni. Biskupski — Raszków. zd 63 205

Sprzedam
16 mórg pszennej, drenowanej w Małachowie, cena według ugody Kazimierz Piaskowski, Niesłabin, pow. Śrem. zd 63 168

6 mórg
nowe budynki, duży ogród, blisko Poznania, spiesznie sprzedam. — Zofja Linkowska — Chomęcice, poczta Komorniki. zd 63 153

7
mórg, masywne, 4 ubikacje, bez konkurencji na skład 6.000 Hieronim Oses, Kaźmierz, powiat Szamotuły. zd 63 227

Kolonjalka
Poznaniu, bez konkurencji, towarem, maglem, mieszkaniem trzypokojowem 2,900 złotych — wskaże Ratajczak Poznań Skarbowa 18. zd 63 225

Szafa
żelazna do pieniędzy, maszyna szewska w dobrym stanie tanio sprzedam Grześkowiak, Łukaszewicza 21, Łazarz. zd 63 300

Pieczywo
cukiernia, kawiarnia, przyległem mieszkaniem, dobrze prosperująca, dzierżawa 65 miesięcznie okazyjnie sprzedam. Wędzikowski, Piekary 11. zd 63 269

Gospodarstwo
50 pszennej, zabudowania, inwentarze kompletne przy mieście — 16.000, wpłaty 10.000,— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10 zd 63 261

Resztówka
13^ buraczanej, zabudowania inwentarze nadkompletne, blisko Poznaia 40,000,— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 63 260

10 MAJĄTKI

Gospodarstwo
112-morgowe, prywatne, blisko Poznania, zabudowania masywne pełne żniwa, wpłaty 8 000. Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 63 324

Gospodarstwo
50-morgowe prywatne, bez inwentarzy, pełne żniwa, zabudowania masywne. Cena 4.500,— Rutkowski, Półwiejska 5. zd 63 249

Majątek
700 morgowy, zabud. pierwszorzędne, inwentarze kompletne — pełnemi żniwami, przy wpłacie 40.000,— Rutkowski, Półwiejska 5 zd 63 254

Gospodarstwo
53 morgi buraczanej, dom sześciopokojowy, zabudowania pierwszorzędne, — pełne żniwa, — wpłaty 10.000,— Rutkowski, Półwiejska 5. zd 63 250

Gospodarstwo
68-morgowe ziemi buraczanej zabudowania masywne, inwentarze kompletne, pełne żniwa 14.000,— Rutkowski, Półwiejska 5. zd 63 248

Gospodarstwo
120 morgowe ziemi buraczanej, zabudowania pierwszorzędne, inwentarze kompletne, pełne żniwa 20.000,— Rutkowski, Półwiejska 5. zd 63 247

Majątek
620 morgowy, zabudowania masywne, inwentarze kompletne, pełnem żniwem, 65.000, wpłaty 35.000,— Rutkowski, Półwiejska 5. zd 63 246

Folwarczyk
180-morgowy, zabudowania pierwszorzędne, inwentarze kompletne pełne żniwa, wpłaty 30,000 Rutkowski, Półwiejska 5. zd 63 000

Mająteczek
160 buraczanej, pałacyk, zabudowania, inwentarze miasto garnizonowe, gminazja 65.000,— wpłaty 50.000,— Kwiatkowski, Poznań Działyńskich 10. zd 63 259

Mająteczek
135 mórg buraczanej, dworek — światło elektryczne, zabudowania inwentarze nadkompletne 45.000 Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 63 257

11. KUPNA

Gospodarstwo
60 mórg kupię. Zgłoszenia Nowakowski, Siekierki, poczta Paczkowo. Pośrednictwo wykluczone. zd 63 175

Poszukujemy
gospodarswa, wpłaty do 7000 zł. Poznań, Stary Rynek 91, m. 2. Telefon 32-73 zd 63 244

18. DZIERŻAWY

60
morgowe, kompletne inwentarze, żniwa, na 30 lat od właściciela. Objęcie 5.000. Warszawska 7—3. zd 63 197

Oberży
lub restauracji dużej wsi kościelnej spiesznie poszukuje celem dzierżawy. Dom Zleceń. Poznań, Szkolna 12. zd 63 363

Piekarnię
z składem na prowincji wydzierżawię, wypiek 2—3 worki mąki dziennie. Zgłoszenia Orędownik, Poznań n 14 631

Piekarnię
wydzierżawię w mieście, objęcie 500 zł. Oferty agencja Kurjera Poznańskiego, Pleszew. ng 13 589

Gospodarstwo
55 mórg, ładnie położone, przy dworcu wydzierżawię. Właściciel Wielkie Garbary 42, m. 1. zd 63 267

22. ZGUBY

Noweta
zgubił kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej Nr. 130494, z dnia 29. 5. 36 — zł. 15,— n 13 024

28. SZUKA POSADY

Ogłoszenie do 50 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

a) Służba domowa

Gospodyni
kucharka, bardzo dobrem gotowaniem, poszukuje posady, Oferty Kurjer Poznański zdg 63 009

Gosposia
starsza, inteliegentna, oszczędna, z poleceniem poszukuje samodzielnej posady w lepszych domach. Oferty Kurjer Poznański zdg 63 279-80

b) Inni

Piekarz
czeladnik, pracowity uczciwy, znający piec piersiowy — samodzielny szuka pracy. Miejscowość obojętna. Oferty Orędownik, Poznań zd 62 553

Ogrodnik - pszczelarz
13 lat praktyki większych ogrodach majątku i handlowych z poleceniami poszukuje posady od 1 sierpnia. Specjalista na kwiaty doniczkowe i warzywa pod szkłem. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 62 747

Panna
inteligentna, znająca języki, niemiecki, włoski, angielski i uczona krawieczyzny szuka posady do wychowania dzieci. Oferty Kurjer Pozn. zdg 60 502

Kasjerka
książkowa długoletnia praktyka, zna stenografję polską, niemiecką poszukuje posady na wieś. Oferty Kurjer Pozn. zdg 62 820

Kinooperator
samodzielny, szuka posady. Zgł. Leon Batkowski, Inowrocław. — Kościelna 5 dz 2285

Młodzieniec
znajdujący się krytycznem położeniu prosi jakąkolwiek posadę. Oferty Kurjer Pozn. zdg 62 961

Do wszystkich pracodawców!
Młody inteligentny 27-letni mężczyzna, żonaty, jednem maleńkiem dzieckiem, obeznany wszelką pracą biurową, kupiecką itp. z wykształceniem seminarjalnym, kupieckim i 6-letnią pracą w sadownictwie poszukuje jakiejkolwiek pracy. Oferty uprasza się kierować do Kurjera Poznańskiego zdg 59 509

27 WOLNE POSADY

Robotnik - inkasent
potrzebny do składnicy węgli za wypożyczeniem 1 000 zł. Zabezpieczenie dobre. Praca stała. — Oferty Grodzisk Pozn., skrytka 28. ng 13 594/5

Fryzjerka-manikurzystka
dobra siła, 50%, potrzebna zaraz. Zakład Fryzjerski, Łazienki, Jastarnia. n 13 493

Podróżujących
solidnych dwóch młodszych z dobremi poleceniami od zaraz przyjmę. Oferty z życiorysem Orędownik, Poznań zd 63 151

Kowal
potrzebny zaraz do kuźni i wszelkiej pracy w gospodarstwie. Kostrzewski, Januszewice, powiat Nowy Tomyśl. zd 63 144

800
pożyczki, ekwiwalent stała posada magazyniera, dziesięciokrotne zagwarantowanie w dom, dalsze towar. Oferty Orędownik, Poznań zd 63 320

Inkasent
lub elektrotechnik, posiadający 500—1.000,— gotówki potrzebny na stałą posadę. Elektrownia Zaniemyśl, powiat Środa. zd 63 290

Pomocnicy fryzjerscy
męski, oraz dobry ondulator, potrzebni zaraz. Podanie warunków. Ludwik Szymański, Gostyń, Ducha 2. n 14 633

Młynarz
znający dobrze obsługę motoru gazowego potrzebny, młyn motorowy, Lisewo, poczta Żerków, powiat Jarocin. zd 59 858

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 5 lipca.

8.00 sygnał czasu: **8.03** „audycja dla wsi"; **8.45** dziennik poranny; **9.00** transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygł. ks. prałat dr. Tadeusz Jachimowski. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie Chór Świętokrzyski: **12.03** — poranek muzyczny w wyk. Orkiestry Symf. pod dyr. Wiktora Buchwalda (z Poznania). — W przerwie ok. godz. **13.15** „Fragment z opisu bitwy Legionów pod Kostiuchnówką 5 lipca 1916 roku"; **14.30** „Audycja dla wsi": reportaż z pasieki" — przeprowadzi Kazimierz Badorek (Katowice i Łódź nadają aud. lok.): **16.30** reportaż z życia: **17.00** — koncert solistów. Wykonawcy: Wanda Wermińska (śpiew). — Hanna Dieckstejnówna (fortep.). Józef Kamiński (skrzypce) **18.00** Teatr Wyobraźni: słuchowisko p. t. „Człowiek, który był czwartkiem" — G. K. Chestertona: (z Warszawy): **18.30** „Podwieczorek przy mikrofonie" — transmisja z sali hotelu „Bristol": **20.20** „Odwaga pani Setliffe" — skecz Jacka Londona: **20.40** przegląd polityczny: **20.50** dziennik wieczorny, **21.00** „Na wesołej lwowskiej fali" p. t. „Gdzie jesteś Marcelku?" w oprac. Witolda Budzyńskiego: — **21.30** „Kupała" — pieśni białoruskie: **22.00** wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R.; **22,20** „Małe dzieci niechaj słodko śpią" — audycja muzyczna.

KRAJOWE

Niedziela, 5 lipca.

Warszawa — **10.30** dawna muzyka w nowej interpretacji (płyty): **11.45** przegląd teatralny: — **14.45** „Audycja dla wsi": **15.30** koncert rozrywkowy (płyty): **23.00** muzyka taneczna (płyty)

Niedziela, 5 lipca.

Toruń — **10.30** koncert życzeń. **11.45** przegląd teatralny; — **14.45** „Audycja dla wsi" (z Warszawy): **15.30** „Godzina muzyki rozrywkowej" (płyty): **22.15** wiadomości sportowe z Pomorza.

Niedziela, 5 lipca.

Lwów — **10.30** „Twórczość polska" płyty: **11.45** „O prace dla artystów — plastyków": **14.45** — „Audycja dla wsi" (z Warszawy); **15.00** „Ludowy rok obrzędowy" — w oprac. dr. Józefa Gajeka i mgr. Czesława Halskiego: **15.30** „Dla rozrywki" (płyty): — **22.15** wiad. sport. lokalne.

Niedziela, 5 lipca.

Katowice — **8.18** „Trzy groźne choroby podczas kwitnienia ziemniaków" — pogadanka: — **8.30** „Surmy Śląskie" — w wykonaniu Kwartetu Reprezentacyjnego Orkiestry K. P. W. w Katowicach. **10.30** Piotr Mascagni: Fragmenty z opery „Rycerskość wieśniacza": **11.45** „Co słychać na Śląsku": — **14.30** Orkiestra Deta Huty „Pokój" — pod dyr. Józefa Kalisza: **15.00** „Dziedzictwo pracy na Śląsku" — reportaż o bezrobociu wśród młodzieży: **15.30** „Turniej pieśniarski" (płyty): **22.15** lokalne wiadomości sportowe.

Niedziela, 5 lipca.

Kraków — **10.30** dawna muzyka w nowej interpretacji (płyty z Warszawy); **11.45** przegląd teatralny: „Odrodzenie teatrum krakowskich żaków": **14.30** reportaż z pasieki przeprowadzi Kazimierz Bajorek (z Warszawy): — **14.15** pogadanka dla rolników: „Walka ze szkodnikami i chorobami roślin w ogrodnictwie": **15.20** koncert życzeń z płyt: **21.15** lokalne wiadomości sportowe.

Niedziela, 5 lipca.

Łódź — **8.18** muzyka (płyty): **11.45** „Pielęgnacja ogródka w lecie" — pogadanka: **14.30** słuchowisko dla robotników: „Budujmy drogi" — Czesławy Raczaszkowej w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego: **15.00** kącik humoru i muzyka wesoła (płyty): **15.30** koncert rozrywkowy (płyty z Warszawy): — **22.15** wiadomości sportowe lokalne.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedziele:

11.00 Sztutgart. Koncetr solistów. **11.10 Monachjum.** Wesołe melodje. **11.25 Lipsk.** Kantata J. S. Bacha. **11.25 Królewiec.** Pieśni Brahmsa. **11.30 Hamburg.** — Muzyka dwufort. **11.45 Wiedeń.** Koncert symfoniczny.

12.00 Koenigswust. Audycja olimijska. **12.25 Praga.** Koncert radjoork. **12.30 Lipsk.** Koncert rozrywkowy. **Berlin.** „Muzyka w południe". **12.50 Wiedeń.** Ulubione melodje.

13.00 Monachjum. Koncert rozrywkowy. **13.45 Budapeszt.** Muzyka cygańska.

14.00 Hamburg. Muzyka rozrywkowa. **14.45 Radio Paris.** — Muzyka symf.

15.00 Sztutgart. Pieśni niemieckie. **15.30 Paris. P. T. T.** — Koncert sym. **Lipsk.** Polska muzyka fort. w wyk. Zbigniewa Drzewieckiego. **15.40 Wiedeń.** — Kwartet F-dur Ravela. **15.50 Budapeszt.** Recital fort.

16.00 Praga. Koncert popołudniowy. **Lipsk.** Koncert popołudniowy.

17.00 Radio Paris. Muzyka lekka. **Medjolan.** Koncert orkiestrowy. **17.10 Anglja.** (Nat. Progr.). Muzyka kameralna **17.30 Budapeszt.** Muzyka salonowa. **17.55** — **Wiedeń.** Koncert rozrywkowy — **18.00 Hamburg.** „To było w lipcu" — koncert rozrywkowy. — **Koenigswust.** Piękne melodie. — **18.20 Bukareszt.** Muzyka salonowa. **18.45 Anglja.** (Reg. Progr.) Muzyka lekka

19.00 Leningrad. Koncert symfoniczny.

20.00 Berlin. „Wieczór nad brzegiem morza" — koncert rozrywkowy. **Monachjum.** „Czar instrumentów". **Wrocław.** Wesoły wieczór muzyczny. **Kolonia.** Wesoły wieczór. **Lipsk.** Wieczór ludowy. **Sztutgart.** Podróż letnia. **20.10 Praga.** „Magnin" — opera Skroupa. **Frankfurt.** „Gramy i śpiewamy" — wielki koncert rozrywkowy. **20.30 Paris P. T. T.** Wieczór operetek. **Wieża Eiffla.** Sonaty Beethovena. **20.40 Medjolan.** Koncert symfoniczny. **22.45 Rzym.** Wieczór pośw. Belliniemu.

21.00 Bukareszt. Koncert radjoorkiestry i sol. **Anglja.** — (Nat. Progr.). Koncert radjoork. **21.30 Sztutgart.** Kwartet Smetany.

22.00 Stockhlom. Koncert symfoniczny. **22.15** — **Anglja.** (Reg. Progr.). Ork. mandolinistów. — **22.20 Wiedeń.** Pieśni i arie. **Budapeszt.** Koncert orkiestrowy. — **22.30 Monachjum.** Muzyka taneczna. **Koenigswust.** „Nocna muzyczka". **22.35 Kolonja.** „Letnia noc" — aud. muzyczna. **22.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna.

23.00 Koenigswust. „Prosimy do tańca". **Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **23.15 Wiedeń.** Muzyka taneczna. **Radio Paris.** Muzyka lekka.

24.00 Frankfurt. Koncert nocny **Berlin.** Muzyka taneczna.

ORĘDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,84 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Uiszczona rata

Warszawa (Tel. wł.) Okazuje się, że mimo transferu ministerjum skarbu uiściło ratę pożyczki dillonowskiej, której płatność przypadała na 1 lipca.

Liczne zgony od piorunów

Haga. (PAT). Burze, które przeciągały w ostatnich 24 godzinach nad całą prawie Holandją, połączone były z trąbami powietrznemi, ulewnemi deszczami i piorunami, od których zginęło 10 osób i cztery konie.

Wiedeń. (PAT). Nad Styrją i Karyntją przeciągnęła burza. 6 osób zginęło od piorunów.



56)

Chłopiec potwierdził ze stanowczością, o jaką go nawet posądzać było niepodobna i odpowiedział:

— Zdradzić!... Ja!... nigdy!... Ten, kto zdradza, jest podły i nie wart stryczka nawet!

— Mówiono mi, że kochałeś Piotra Landry... Czy tak jest w istocie? Powiedz, czy kochasz bardzo tego biednego człowieka?

Usłyszawszy to pytanie, Motyl przezwyciężył swoją bojaźliwość, podniósł głowę, spojrzał prosto w oczy Lucynie, a na długich rzęsach jego oczu duże wielkie łzy zawisły.

—Czy ja kocham Piotra Landry! — zawołał. — Ach! panienko, ci co to powiedzieli, powiedzieli prawdę! O! tak, kocham go, to zacny człowiek! ...kocham go ani mniej ani więcej, tylko tak, jakby był moim ojcem rodzonym, a ja jego synem!

— To dobrze moje dziecko!... to bardzo dobrze!

— Od chwili, jak go zabrali — odpowiedział młody chłopiec — nie mogę łez powstrzymać, płaczę jak fontanna, nie licząc tego, że mam z tej okazji wielkie zmartwienie.

— Jakie?...

— Jak tu przyszedł komisarz z policją, akurat mnie posłali; musiałem iść dosyć nawet daleko, naturalnie nie byłem w domu, w chwili gdy poczciwego, zacnego starego zabrali z zakładu.

— I to cię tak martwi.

— Tak, panienko, bo widzi panienka, robotnicy postąpili sobie z nim bardzo nikczemnie, mnie to doprowadza do wściekłości! Przemawiał do nich w sposób tak wzruszający, że kamienieby się rozpłakały... wyciągnął do nich nieszczęśliwy załamane ręce. Ach! jakem wrócił, tom ich nawymyślał. co się nazywa!... powiedziałem im, że są podli!... bez serca!

— I cóżbyś zrobił ty, mój chłopcze, gdybyś był przytem? — spytała Lucyna bardzo wzruszona.

— Co jabym zrobił, panienko!?... to nie trudno odgadnąć; byłbym mu się rzucił na szyję, uściskał ze wszystkich sił, aby go pocieszyć, byłbym mu powtórzył, więcej jak sto razy, że ci co go oskarżyli są rozbójnicy, warci szubienicy... i nakoniec byłbym mu towarzyszył przynajmniej do drzwi więzienia, jeżeliby mi nie pozwolono iść dalej.

— Więc ty moje dziecko nie wierzysz w to, że Piotr Landry jest występny.

Motyl energicznym ruchem zaprzeczył.

— On!... zbój! — odpowiedział — on taki zbój panienko, jak panienka albo ja!

— Pozory jednakże zdają się go oskarżać.

— Pozory!... co tam pozory! Czego to one dowodzą!... To tak, jak ten pan Maugiron! Także pozory! Niby to elegant, na pana patrzy z pozorów, a to widać szelma z pod ciemnej gwiazdy, kiedy mógł oszczekać i do ciupy wsadzić takiego starego zacnego człowieka, jak stary podmistrz.

— A cóż na to robotnicy? Czy uwierzyli, że Piotr Landry jest winny?

— Po takie idjoty, panienko? Wierzą durnie! Wlazło im to w łeb i teraz siekierą nie wyrąbie!... Wielkie nieszczęście się stało, że stary groził wobec wszystkich temu urwipołciowi Maugironowi. O! ja mu tego nie daruję! Przypomni on mnie sobie kiedyś, już ja mu pieczęć przylepię, czy dziś, czy jutro! A drugie nieszczęście, jeszcze gorsze, że starowina spacerował nad portem około północy. Ale, powtarzam jeszcze raz, czegoż to dowodzi?... Spacerował sobie o północy, bo mu akurat wtedy spacerować się podobało! A to cóż, nie wolno spacerować sobie przy świetle księżyca? Robotnik paryski nie jest przecie niewolnikiem, nieprawdaż panienko?... Taki jestem pewny widzi panienka, że pomistrz nawet palcem nie tknął tego łotra Maugirona, że gdyby na dowód trzeba było dać sobie głowę uciąć, tobym im wszystkim powiedział: „bierzcie moją głowę!"

— Poczciwy jesteś mój Motylu, tego kogo kochasz, bronisz z całego serca! Pięknie to z twojej strony i tak być powinno!

Biedny chłopczyna zaczerwienił się po same uszy; skromność i bojaźliwość opanowały go znowu. Spuścił oczy; zaczął znowu miąć czapkę w ręku.

— Pani!... panienko — mówił jąkając się — to jest moim obowiązkiem. Z tego dopiero widać, że się człowieka kocha, kiedy się jego sławy broni! Tak. tak... tak być powinno!... Gdyby nie to, to próżneby było słowo — to kochanie!... Nieprawdaż panienko?

Lucyna rzekła po namyśle.

— Kiedy tak jest, mój chłopcze, to — jak myślę — będziesz chętny od oddania mi wielkiej przysługi, a nawet nietylko mnie, ale naszemu wspólnemu przyjacielowi, Piotrowi Landry?

Chłopiec aż zadrżał z radości, oczy mu zajaśniały, a twarz żywym zapłonęła rumieńcem.

— Ja bądę mógł oddać przysługę panience i jemu zarazem! — zawołał — a to ci mi się gratka zdarza nielada! Jakbym na loterji wygrał! Dla panienki, dla niego, dałbym się chętnie posiekać na drobne kawałeczki, drobniej niż mięso na serdelki i anibym nawet pisnął z bólu a przed stolnicą jeszczebym się ukłonił i powiedział bardzo dziękuję!... Cóż mam robić?

— Moje dziecko — pytała dalej Lucyna — czy wiesz do jakiego więzienia zaprowadzono podmistrza?

— Nie, panienko, nie wiem jeszcze, ale to się nie trudno dowiedzieć, tylko się spytam.

— No to się dowiedz jak najprędzej.

— Zaraz dziś, panienko!... zaraz teraz! — już biegnę.

— Można przecie zyskać pozwolenie widzenia się z więźniem.

— Coby nie miało być można, panienko, słyszałem, że to można dostać bez wielkich zachodów... Idzie się do prefektury policji... podaje się prośbę, w której się wypisuje, czego się żąda

— A zatem, mój chłopcze, nie trać ani chwili czasu i staraj się uzyskać jak najprędzej pozwolenie tego rodzaju.

— Dla siebie, panienko?

— Tak, dla siebie.

— Z pewnością mi nie odmówią... mnie, dziecku! Zobaczę Piotra Landry, uściskam go serdecznie, biednego starowinę... pocieszę go! — Co to będzie za szczęście dla mnie, a i on jaki będzie kontent... bo i on mnie lubi, biedaczysko!

— Jak tylko będziesz już miał pozwolenie wejścia do więzienia naszego przyjaciela — kończyła Lucyna — przyjdźże mnie uprzedzić zaraz. Dam ci list, który oddasz jemu samemu. A teraz idź już, mój chłopcze!

— Idę, panienko! Biorę nogi za pas i pędzę, co koń wyskoczy!

— A pamiętaj! Tajemnica! Niech się nikt nie domyśli nawet, cośmy mówili między sobą!

— Co do tego niech panienka będzie spokojna, prędzejby mi można wydrzeć ozór, niżbym jedno słowo wygadał!

Więzień

Na drugi dzień rano Motyl przyszedł do Lucyny.

— A cóż? — spytała żywo młoda dziewczyna.

— O! panienko — odpowiedział chłopiec — mam dużo rzeczy do powiedzenia panience.

I zaraz, nie dając się prosić, zaczął opowiadanie, które, chociaż nie było rozwlekłe, streścimy jednak w kilku wierszach.

Ulicznik paryski ma w sobie coś z natury łasicy; jak ona, umie się wszędzie wślizgnąć.

Motyl znalazł jakiś pretekst, mniejsza o to, jaki, wcisnięcia się do biura komisarza policji, który aresztował Piotra Landry i zajmował się jego sprawą. Tam zawiązał rozmowę ze skromnym pomocnikiem sekretarza tegoż urzędnika.

Dowiedział się przez niego, w którem więzieniu podmistrz został tymczasem zamknięty, a prócz tego zyskał doskonałe wskazówki, jakie przedsięwziąć kroki, aby być dopuszczonym do więzienia.

Stamtąd poszedł do pałacu sprawiedliwości i dzięki pomocy pisarza publicznego, jakiegoś emeryta, który swe biuro pisarskie miał w przedsionku sądu, podał do sędziego śledczego, prowadzącego tę sprawę, prośbę na piśmie, zredagowaną wedle przepisów, w której prosił o pozwolenie widzenia się z więźniem.

Piotr Landry nie był wcale pod sekretem. Sędzia śledczy bez trudności zgodził się na to żądanie, które jednak trzeba było najpierw przedstawić w prefekturze policji, w właściwem biurze, kontrolę więźniów prowadzącem, gdzie je zawizować i zapisać miano.

Już było za późno, aby dopełnić jeszcze tego samego dnia tej formalności. Motyl wrócił więc z prefektury, mieszczącej się przy ulicy Jerozolimskiej, i pokazał Lucynie drogocenny papier, przed którym miały się otworzyć ciężkie drzwi, zamknięte na tyle zamków i rygli.

— Doskonale, mój chłopcze! — rzekła młoda panienka, wysłuchawszy opowiadania Motyla — nic mnie bardziej ucieszyć nie mogło, jak ten dowód twego sprytu i poświęcenia.

— O! panienko — odpowiedział chłopczyna, rumieniąc się z radości i zadowolenia — niema jeszcze za co mnie tak chwalić! Nie było w tem nic trudnego, com zrobił, pierwszy lepszy na mojem miejscu byłby potrafił to samo!

— Czy możesz widzieć dziś jeszcze Piotra Landry? — spytała Lucyna.

— Nie, panienko.

— Dlaczego?...

— Bo mi powiedziano w prefekturze, że dopiero jutro o drugiej mogę być w więzieniu, nie pozwolili mi wcale dzisiaj, ale, że mnie tak zapewnili, to rzecz jest stanowcza.

— A zatem, moje dziecko, przyjdź jutro do mnie około dwunastej, a ja ci dam list do naszego biednego przyjaciela.

— Przyjdę niezawodnie. Niech tylko list będzie gotów!

Motyl wyszedł z pokoju, cofając się z uszanowaniem, a Lucyna spędziła resztę dnia na pisaniu długiego listu, w który włożyła całe swoje serce, całą duszę, całą miłość.

Wiedziała dobrze, znając doskonale Piotra Landry, że list taki będzie dobroczynnym i uzdrawiającym balsamem na bolesne rany nieszczęśliwego starca.

„Bóg i ja znamy twoją niewinność! — pisała młoda panienka, kończąc — ufaj... i miej nadzieję! Jeżeli będzie potrzeba cudu dla uratowania cię, ten cud się stanie, mam pełną w to wiarę!"

Na drugi dzień w chwili oznaczonej, kiedy na wielkim zegarze zakładu przebrzmiało uderzenie godziny dwunastej, ulicznik punktualny jak termin wypłaty zapukał do drzwi Lucyny.

— Oto jest list, moje dziecko — rzekła. — Nie położyłam na nim adresu, ale wiedz o tem i pamiętaj, że Piotr ma go tylko sam czytać. Nie daj go sobie nikomu odebrać.

— Niech panienka będzie spokojna — odpowiedział chłopiec — skręcę go w gałkę i połknę ją raczej jak wiśnię, niżbym miał pozwolić, aby niedyskretne oko miało pochwycić je w swoje łapy!

Bezwątpienia słowa Motyla były śmieszne, ale stanowczość, z jaką je wypowiedział, była uspokajająca i młoda panienka zrozumiała, że może liczyć na chłopca w zupełności i być zupełnie spokojną, że list jej i nadzieje, jakie w nim wyraziła, nie popadną w niewłaściwe ręce i żadnych nie obudzą podejrzeń.

— Idź więc, moje dziecko — mówiła — a jeśli mi za powrotem przyniesiesz wiadomość, żeś zostawił poczciwego Piotra trochę spokojniejszym, trochę pocieszonym, uszczęśliwisz mnie bardzo! Powiedz mu, że go kocham... uściskaj go odemnie i z największą uwagą słuchaj tego, co ci powie, abyś mi mógł dokładnie powtórzyć wszystko co do słowa.

Motyl wskazał palcem na czoło.

— O! pamięć jest dobra tu! — zawołał — wyrecytuję panience całą rozmowę naszą, nie zmieniwszy ani słowa, zupełnie tak, jak aktor w komedji, który recytuje swoją rolę na scenie. Niech panienka będzie tego pewna, jak — że dwa a dwa jest cztery!

Chłopiec wyszedł. Lucyna przybliżyła się do okna i zobaczyła, jak wybiegł śpiesznie za bramę z zakładu. Wtedy padła na łóżko i wyczekiwała jego powrotu z niezrównaną niecierpliwością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dwóchsetlecie „Sokolego Oka"

Bohater Coopera był historyczną postacią

Niema chyby mężczyzny, któryby nie pamiętał „Sokolego Oka" i tych czasów własnej młodości, kiedy to wprost pożerał z kart książki dzieje Cooperowskiego bohatera, razem z nim wojując z czerwonoskórymi, unikając śmiertelnych ciosów tomahawka, na ścieżkach leśnych odczytując ślady wrogów i zwycięsko wdzierając się do zdobytego wigwamu, obwieszonego skalpami Bladych Twarzy...

Bylibyśmy się wówczas dali porąbać za to, że ci zdobywcy Nowego Świata, stanowiący zachwyt naszych snów i przedmiot najmilszych zabaw, byli ludźmi rzeczywistymi — niemal naszymi bliskimi przyjaciółmi. Potem, dorósłszy, zaczęliśmy sceptycznie zapatrywać się na wszelkie literackie „bujdy". Teraz zaś dowiadujemy się ze zdumieniem, że bohater Coopera nie był wcale wytworem fantazji: w tym bowiem roku miasto Francforth w stanie Kentucky organizuje uroczysty obchód 200-nej rocznicy jego urodzin.

Wyprawa Boone'a.

Nazywał się Daniel Boone. W roku 1760, kiedy cała kraina na północo-zachód od gór Alleghańskich stanowiła

nieprzebraną dziewiczą puszczę,

pełną zwierza, na prerjach pasły się niezliczone stada bawołów, a jedynymi panami kraju były plemiona indyjskie, w wiecznej pozostające między sobą wojnie, ze stoków Alleghanów zjeżdżała konno

grupa sześciu młodych mężczyzn i dwóch kobiet,

ostrożnie, ale odważnie zapuszczających się w świat, którego dotąd jeszcze nie tknęła stopa białego człowieka.

Poza strzelbami nie mieli z sobą żadnego innego bagażu: tak rozkazał ich wódz, Daniel Boone, a przed każdym jego rozkazem — choć miał dopiero lat 24 — czuli niezmierny respekt. Wychowany w puszczy i już głośny w stanach wschodnich

jako myśliwy, strzelec i nieustraszony odkrywca nowych terenów,

Boone nie ustępował najwytrawniejszym Indjanom ani w umiejętności czytania śladów, ani w zuchwałej odwadze czy ostrożnej chytrości, w zupełności zasługując sobie na przydomek „Sokolego Oka", który mu nadali.

15 lat walki.

Dzięki temu umiejętnemu przewodnictwu ryzykowna wyprawa potrafiła, unikając spotkania z Indjanami, dotrzeć daleko w głąb nowego kraju, gdzie rozpoczęła prawdziwe złote żniwo polowań. Ale huk strzelb dał o niej znać krajowcom, którzy poczęli

trop w trop iść za białymi.

Całemi tygodniami trzeba było staczać raz po raz zacięte walki, zanim nie udało się prybyszom zbudować swojej pierwszej osady — od imienia wodza zwanej Boonesborough. Składała się z pięciu obronnych „blokhauzów" i była celem nieustannych ataków ze strony Indjan, którzy poto tylko zaprzestawali jednej wojny z białymi, aby z tem większą zaciętością rozpoczynać drugą.

Tak trwało

pełnych piętnaście lat.

Ale ostatecznie odwaga białych i ich rycerskość w stosunku do przeciwników, a przedewszystkiem ich niepożyta energja i zaciętość, potrafiły zaimponować czerwonoskórym. Drobna garstka śmiałków wywalczyła sobie nareszcie uznanie i pokój. Jedno plemię za drugiem

wypalało z nimi fajkę pokoju,

można było pomyśleć o sprowadzeniu dalszych kolonistów i zaludnieniu Boonesborough. Powstały również inne osady.

Zdrada białych ludzi.

Ale wraz z obfitszym napływem białych ludzi pojawiła się także ich przewrotność i zdradliwość. Zawistnie patrzących na uprzywilejowanych w ich pojęciu pierwszych odkrywców kraju, nowi koloniści

podmówili Indjan do napadu

na Boonesborough — aby po jego upadku móc samym zająć to miejsce. Wybuchła nowa wojna i osada Boone'a musiała walczyć

z dziesięciokrotnie przeważającemi siłami wrogów.

Byłaby też może, mimo dzielności obrońców, musiała wkońcu ulec, gdyby nie nieoceniony jej wódz. Boone nakazał swym towarzyszom wykopać podziemny chodnik, przez który uczyniono wycieczkę,

wpadając znienacka na tyły Indjan.

To rozstrzygnęło sprawę: napastnicy pobili w rozsypkę i zaniechali dalszego oblężenia.

Ale niedługo trwało spokojne życie w Boonesborough. Gorszymi od czerwonoskórych okazali się biali. W roku 1792 Boone i wszyscy jego towarzysze zostali... wyeksmitowani.

Szajka cynicznych spekulantów,

nie mających żadnych skrupułów w dążeniu do fortuny, potrafiła przy pomocy fałszywych dokumentów i przekupionych świadków uzyskać wyrok sądowy, przyznający jej prawo własności ziemi — jakoby kupionych od pierwotnych kolonistów. Liczący już 56 lat Boone musiał wraz z towarzyszami opuszczać ziemię, której nietylko był najprawowitszym właścicielem, ale odkrywcą i zdobywcą — i szukać nowego szczęścia.

Na starość.

Udał się zatem do stanu Missouri, gdzie zarabiał na życie jako traper zrażony do swych białych współplemieńców, którzy mu nie dali zażywać zasłużonej spokojnej starości w osiadłem życiu.

Niezniszczalne jednak były siły w tym człowieku,

skoro jeszcze blisko przez trzy dziesiątki lat znosił trudy koczowniczego życia. Umarł dopiero w roku 1820, mając 84 lata.

Po śmierci dopiero — jak to zwykle bywa — przyznanie i przyszła sława. Założone na miejscu dawnego Boonesborough miasto Francforth sprowadziło jego kości i

pochowało je we wspaniałym grobowcu.

Teraz zaś przygotowuje się święcić 200-tą rocznicę urodzin swego założyciela. Amerykanie, mający tak niewiele za sobą tradycji, tem skwapliwiej obecnie ją kultywują.

Ale najpiękniejszy pomnik wystawił Boone'owi Fenimore Cooper, który jego życie uczynił tematem swych powieści. Dzięki Cooperowi Boone stał się czemś więcej, aniżeli bohaterem jednego miasteczka, czy nawet całego stanu:

stał się ideałem młodzieży,

jako uosobienie odwagi, szlachetności, energji. Całe się na nim wychowały w różnych narodach pokolenia i dalej będą wychowywały. „Sokole oko" bowiem przeszedł do najnieśmiertelniejszej ze wszystkich krain: krainy legendy i baśni.

550-lecie uniwersytetu w Heidelbergu



Wszechnica w Heidelbergu, najstarsza w Niemczech obchodzi z wielką okazałością swe 550-lecie istnienia. Minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels, w obecności ministra oświaty Rusta i przedstawicieli wyższych uczelni zagranicznych, wygłosił dłuższe przemówienie, sławiące Heidelberg i jego specyficzną atmosferę, jakiej nie posiada żadne inne miasto uniwersyteckie ani w Niemczech ani zagranicą.

W zebraniu uroczystościowem brali udział liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Minister oświaty dr. Rust wygłosił w obecności gości zagranicznych przemówienie programowe p. t. „Narodowy socjalizm a nauka", w którem powiedział m. in.

„Nie wymagamy od uczonych, aby sławili zdobycze narodowego socjalizmu, odrzucamy też „naukę dekretowaną", ale nie zniesiemy uczonych politykujących."

Głos zabierali następnie przedstawiciele wyższych uczelni zagranicznych, składając gratulacje uczelni heidelberskiej. M. in. przemawiali przedstawiciele uniwersytetów: z Czechosłowacji, Belgji, Bułgarji, Chin, Grecji, Węgier, Japonji, Włoch, Szwecji, Portugalji, Szwajcarji, St. Zjednoczonych i Afryki Południowej oraz Polski.

Rycina nasza przedstawia scenę wciągania na maszt sztandarów międzynarodowych w liczbie 31 państw, między któremi znajduje się również sztandar polski.

Tragedja miłosna 18-letniej Polki i górnika-Francuza w Lens

Nie mogąc połączyć się związkiem małżeńskim, popełnili samobójstwo

W Lens, we Francji, rozegrał się dramat miłosny, którego ofiarami stali się: młody górnik Francuz, 19-letni Albert Willems i młodsza od niego o rok Polka, 18-letnia Bronisława Ozóg, zamieszkała z rodzicami w Avion, rue de Douaumont 2.

Willemsa, zamieszkałego w Eleu-Lauwette, łączyły już od dłuższego czasu serdeczne stosunki z młodą dziewczyną, która wkrótce miała nawet zostać matką.

Młodzi ludzie postanowili się pobrać. Niestety, na przeszkodzie ich małżeństwu stanęli rodzice Willemsa, którzy zażądali od niego zerwania z dziewczyną. Zrozpaczeni młodzi ludzie, nie mogąc się pobrać, zdecydowali tedy wspólnie umrzeć.

W ubiegły piątek Willems, zakończywszy pracę w kopalni o godz. 22 min. 15, spotkał się ze swą ukochaną, poczem oboje udali się w stronę kanału.

Odtąd wszelki ślad po obu zaginął. Zaniepokojeni rodzice Willemsa, który nie wrócił na noc do domu, zaalarmowali policję. Niestety, było już zapóźno. Oto bowiem w sobotę rano policjant kopalniany znalazł nad kanałem, różne przedmioty, należące do Bronisławy Ozóg, m. in. kartę identyczności oraz czapkę Willemsa.

Zarządzono natychmiast poszukiwania w kanale.

Po dwudziestu minutach sondowania kanału wydobyto zwłoki młodej dziewczyny, a w pół godziny później trupa Alberta Willemsa. Zwłoki tragicznie zmarłych młodych ludzi umieszczono w kostnicy cmentarnej.

Samobójstwo młodej pary zakochanych wywołało wstrząsające wrażenie w Lens i okolicy. Rozpacz obojga rodzin jest nie do opisania.

Makabryczna zbrodnia w luksusowej willi

Lekarz zamordował i poćwiartował żonę i bonę — Morderca zawisł na szubienicy

W Manchester (Anglja) odbyła się przed kilku dniami ponura egzekucja. Na szubienicy zawisł lekarz, doktór Buck Ruxton, którego straszna zbrodnia przypomina zbrodnie francuskiego Sinobrodego, Landru'ego. W pobliżu więzienia odbywały się dzikie sceny. O godz. dziewiątej rano wykonano egzekucję. Podobno w ciągu nocy poprzedzającej egzekucję, doktór Ruxton krzyczał: „Jestem niewinny!" i wywołał kilkakrotnie głośno imię swojej zamordowanej żony: „Izabella! Bella!"

Elegancki ten morderca, który zginął na szubienicy, nie zasługiwał na współczucie, ponieważ bez skrupułów, z całym cynizmem i okrucieństwem udusił swoją żonę Izabellę i bonę Mary Rogerson, poczem porąbał ich ciała. Ażeby zrozumieć mechanizm tej tragicznej historji, trzeba poznać życie jej ponurego bohatera. Doktór Ruxton ukończył studja z odznaczeniem i otrzymał dyplom „Indian Medical Service", na podstawie którego zamianowany został „kapitanem" służby medycznej armji w garnizonie angielskim w Bagdadzie.

Tam, w mieście „tysiąca i jednej nocy", poznał pierwszą żonę, pochodzenia perskiego, podobnie jak on sam, panną Motibal J. Ghadiali, córkę bogatego kupca w Bagdadzie. Początkowo małżonkowie żyli szczęśliwie, ale gdy w rok później Ruxton wyjechał do Anglji, pod pozorem ukończenia studjów, stosunki jego z żoną stały się iluzoryczne. W listach do żony żądał jedynie pieniędzy, a gdy ich nie otrzymał, przestał pisywać. Naprózno porzucona w Bagdadzie małżonka błagała go o powrót do ogniska domowego. Doktór Ruxton nie odzywał się.

Powodem było to, że Ruxton zakochał się w mężatce Izabelli von Ess, żonie właściciela kawiarni w Edynburgu. Nie mówiąc nic o tem, że ma żonę w Bagdadzie, Ruxton nakłonił Izabellę do rozwodu i ożenił się z nią.

Małżonkowie mieszkali w luksusowej willi w Lancaster, gdzie prowadzili oboje bardzo wystawne życie. Wkrótce też tonęli oboje w olbrzymich długach.

Pewnego dnia pani Izabella, przeglądając listy swego męża, dowiedziała się strasznej prawdy: że jest drugą, nieślubną żoną Ruxtona i że dzieci jej są również nieślubne. Tego samego wieczora wybuchła gwałtowna sprzeczka między Izabellą a Ruxtonem. W czasie tej sprzeczki Ruxton udusił swoją żonę.

W tej samej chwili na progu pokoju stanęła Mary Rogerson, bona trojga dzieci doktora Ruxtona. Zobaczywszy martwą panią Izabellę, chciała się rzucić na pomoc. Wtedy Ruxton zdecydował się błyskawicznie na drugi straszny krok. Pragnąc usunąć świadka swojej zbrodni, udusił również bonę.

Przez całą noc doktór Ruxton krajał zwłoki obu kobiet. Przyszło mu to z łatwością, gdyż jako lekarz znał zasady chirurgji. Potem poćwiartowane zwłoki owinął w gazety. Zbrodnia wydała się wkrótce i doktór Ruxton zapłacił za nią teraz śmiercią na szubienicy.



Policjant angielski jest znany w całym świecie zarówno z swej uprzejmości dla obywateli jak szczególnie z udzielanej każdemu pomocy w każdej dziedzinie. Oto widzimy — gdy matka szuka chłopczyka, który zapodział się gdzieś w parku, pozostawia małego berbecia pod opieką policjanta, który — opiekuje się maleństwem, aż do powrotu matki z odszukaną zgubą.